N^er 19. Kraków, Sroda 23 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 stycznia.

Wskutek przyznania każdoczesnemu biskupowi krakowskiemu godności i tytułu książęcego, zostaje równocześnie każdorazowy biskup krakowski, w myśl § 4 ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa, powołany do Izby panów.

Następne 284 posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we środę 30 b. m. Na porządku dziennym jest: 1) sprawozdanie komisyi ekonomicznej o projekcie do ustawy względem domów składowych, 2) sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu rządowem względem ulg podatkowych przy konwersyi długów hipotecznych.

Dzień zebrania się Izby panów dla obrad nad ustawą wojskową nie jest jeszcze oznaczony; prawdopodobnie nastąpi to dopiero po zupełnem załatwieniu ustawy wojskowej w węgierskiej Izbie deputowanych. Kiedy jednak Izba ta załatwi się z tą ustawą — trudno dziś przewidzieć. Dotąd niema jeszcze mowy o zamknięciu dyskusyi ogólnej, a poszczególne postanowienia ustawy, jak § 14, tudzież paragrafy o służbie jednorocznej, będą niewątpliwie w dyskusyi szczegółowej przedmiotem długich rozpraw. Według *Budap. Corresp.* zamierza rząd bezwarunkowo już tegoroczny asenterunek przeprowadzić na podstawie nowej ustawy wojskowej. Gdy jednak w Węgrzech przygotowania wstępne do poboru wojskowego wymagają 4 tygodni czasu, przeto jest rzeczą prawdopodobną, iż początek asenterunku będzie musiał być posunięty po za ustawą oznaczony termin (1go marca).

Ogłoszenie aktów w sprawie Geffckena zrobiło najgorsze wrażenie w gronie tej części stronnictwa konserwatywnego, której organem jest *Kreuz Ztg.* „Uczucia monarchiczne staropruskich patryotów, mówi pomieniony dziennik, doznają prawdziwego wstrętu wobec tego, co się w ostatnich pojawia czasach. Po znanem zgromadzeniu u hr. Waldersee łączono się z żydowsko-zagraniczną prasą w rzucaniu podejrzeń na członka rodziny cesarskiej, a organa rządowe nie nawoływały tych głosów do porządku. Później, w czasie chwilowego przesilenia kanclerskiego, powstawano na rzekome „babskie rządy“ *(Weiber-Regiment)* i nie wahano się omawiać w najniewłaściwszy sposób spraw domowych rodziny panującego. Najbardziej rozpasały się głosy prasy w tym kierunku z okazyi ogłoszenia pamiętników cesarza, a jakież znów uczucie ogarniać musi patryotów, biorących sobie za dewizę: „Z Bogiem za króla i Ojczyznę!“ w chwili ogłoszenia aktów sprawy Geffckena! Dzienniki omawiać teraz będą tę sprawę, Geffcken będzie odpowiadał na zarzuty, lud suweralny wyda ostatnie orzeczenie w tej sprawie. Gdzież się podzieje zasada: „Powaga *(Autoritaet)* przed większością.“ Główne podstawy chrześciańskiego państwa zachwieją się, na tych zaś podstawach wzrastały Prusy, których J. C. M. jest królem z łaski Bożej.“

W Berlinie uważają oświadczenie to za pewien rodzaj „*pronunciamento*“ przeciw ks. Bismarkowi.

Nieprzyjazne stanowisko swe przeciw kanclerzowi zaznaczyło stronnictwo grupujące się około *Kreuz Ztg* w sprawie kolonialnej przez wniosek Stoeckera przeciw dowozowi wódki do kolonij niemieckich, przez co przyłącza się do opozycyi zainicyonowanej w tej sprawie przez Richtera.

Między kandydatami na ministra sprawiedliwości wymieniają także Rebpflugstaedta, posekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości.

Zaręczyny księżniczki heskiej z carewiczem odroczone zostały podobno aż do dnia, w którym carewicz dojdzie wieku lat 23.

Strach o życie zdaje się być w Rzeczypospolitej francuskiej najskuteczniejszym motorem zgody. Poważnione z sobą w wszelkich innych sprawach odcienia republikańskie, łączą się z sobą i czynią co mogą, aby zapobiedz wyborowi Boulangera w dniu 27 b. m. Agitacya wyborcza chwyta się nawet wydawnictwa dzieł, które Boulangera w najgorszem świetle przedstawiają. Redaktor dziennika *Republique française*, Józef Reinach, zebrał wszystkie dokumenta w sprawie Boulangera od czasu zamianowania go jenerałem. Pierwszy tom wyszedł pod tytułem: „Jarmark boulanżystowski.“ Zawiera on listy Boulangera do księcia Aumale, które mu nominacyę na jenerała zjednały, a później stenograficzne zapiski sposobu, w jaki się, w chwili banicyi księcia, jenerał będący wówczas ministrem zapierał faktu, że zyskał nominacyę z łaski wpływu księcia i pełno innych sprzeczności, jakie Boulanger w czasie swej karyery politycznej popełniał.

Bułgarski dziennik *Swoboda* zaprzecza kategorycznie doniesieniu, jakoby stronnictwo rządowe szukało porozumienia z Zankowistami.

O zachowaniu się zboru biskupów bułgarskich odzywają się nie same tylko dzienniki rządowe z niezadowoleniem; organ Radosławowa odzywa się o niem w daleko ostrzejszych słowach nagany. Uważa on biskupów za agitatorów i intrygantów nienawistnych księciu, a zdradzających przez to sprawę narodową i żąda od rządu, aby użył wszelkich środków ukrócenia dążności tego rodzaju. Cofa też pomieniony organ Radosławowa *Swoboda* poprzednie swe twierdzenie, jakoby wywieszenie chorągwi księcia nie zgadzało się z konstytucyą, oświadczając, że po dojrzalszym namyśle nie można w wywieszeniu jej upatrywać sprzeczności z postanowieniami konstytucyi.

Sejm krajowy.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytał p. Namiestnik (ogłoszony już wczoraj w *Czasie*) odręczny reskrypt cesarski, wystosowany do ministra oświecenia w sprawie przyznania każdoczesnemu Biskupowi Krakowskiemu godności księcia i tytułu książęcego. Poczem zabrał głos p. Marszałek i przemówił w te słowa:

Przywrócenie biskupiej stolicy krakowskiej tego tytułu książęcego, który jej służył przez wieki, a z upadkiem Rzeczypospolitej został odjęty, jest takim dowodem łaski Najj. Pana, że nas przejąć musi najżywszą wdzięcznością. Widoczną w nim jest nietylko znana Jego ces. i król. Mości wspaniałomyślność, ale i ten szczególny dar odgadywania naszych uczuć, który musi trafiać do serca poddanych i coraz silniej do panującego je przywięzywać.

Bylibyśmy niewdzięczni i własnej przeszłości niepomni, gdybyśmy obojętnie przyjęli to odznaczenie i nie ocenili należycie tego nowego blasku, rzuconego na dawną stolicę św. Stanisława, Zbigniewa, Maciejowskiego i tylu innych znakomitych mężów, zasłużonych w Kościele i Ojczyźnie.

W lekceważeniach i upokorzeniach, jakiemi z wielu stron jesteśmy pojeni, taki dowód najwyższego uszanowania dla naszych tradycyj jest wielką pociechą i osłodą, jest dobrą na oszczerstwa i zniewagi odpowiedzią. Tytuł sam przez się może niejednemu wydać się marną ozdobą bez rzeczywistej treści, ale wznowienie dawnego tytułu Biskupa Krakowskiego — ten wzgląd i szacunek okazywany naszym uczuciom z wysokości tronu najstarszego i najszanowniejszego w świecie jest rzeczywistością, której nikt nie może zaprzeczyć, którą w każdym razie my należycie ocenić powinniśmy.

Nie wątpię też, że Reprezentacya kraju zgodnie ze mną pojmuje znaczenie tego aktu, dlatego śmiem prosić wys. Izby o upoważnienie, iżbym w jej imieniu złożyć mógł Najjaśniejszemu Panu hołd wdzięczności Sejmu za ten nowy akt łaski w porze i w formie, jakie się po potrzebnych porozumieniach okażą najwłaściwsze. Zanim to nastąpi, wzywam wys. Izbę, by na razie sama zechciała dać wyraz tej wdzięczności, wznosząc na cześć Najjaśniejszego Pana serdeczny okrzyk: „Niech żyje!“ (Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie).

P. Szczęsny Koziebrodzki wnosi, aby o uczuciu, z jakiem wiadomość ta została przyjętą przez Izbę zawiadomić ks. Biskupa Krakowskiego. Na co Izba przyzwala.

Z kolei przyjęto statut emerytalny dla urzędników krajowych (ref. Kasparek), a następnie uchwalono ustawę względem uzupełnienia obwałowania Wisły i Sanu w pow. Tarnobrzeskim (ref. Popiel).

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisyi gminnej o projekcie do ustawy w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich. (Sprawozdawca p. Rybicki).

PP. Kowalski i Antoniewicz wnoszą poprawkę, ażeby w razie zobowiązania się którego z członków Rady gminnej do wykonywania obowiązków pisarza, mógł Wydział powiatowy uwolnić gminę od utrzymania osobnego pisarza.

Przeciw temu wystąpił p. Romanowicz, wykazując, iż w takim wypadku członek Rady gminnej, jako pisarz gminny, podlegałby zwierzchniczemu nadzorowi wójta, zatem zachodziłaby tu wielka kolizya.

P. Fruchtmann przemawiał w obronie stylizacyi komisyi, a przeciw poprawce p. Kowalskiego.

Komisya wnosi, iż każda gmina musi mieć odtąd uzdolnionego pisarza, chyba, że członek zwierzchności gminej zobowiąże się do wykonywania tych czynności. Uzdolnionym na pisarza gminnego może być ten, który uzyska świadectwo uzdolnienia, to jest złoży egzamin ze znajomości ustaw i przepisów odnoszących się do zakresu działania zwierzchności gminnych. Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem wydać ma instrukcyę co do składu komisyi egzaminacyjnej, wydawania świadectw i t. p. Do egzaminu tylko ten może być przypuszczony — kto złoży świadectwo nienagannego życia, wydane przez Zwierzchność gminną — a potwierdzone przez polityczną władzę powiatową i odnośny urząd parafialny.

P. Merunowicz domaga się, ażeby projekt tej ustawy mógł być zastosowanym do tych miast i miasteczek, których stosunki są podobne do wiejskich. Mowca wnosi, aby na wniosek Rady powiatowej miał prawo Namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym zastosować tę ustawę do miast i miasteczek, liczących poniżej 5000 ludności.

Komisarz rządowy Dr Łoziński podnosi, iż władzy wykonawczej nie może przysłużać prawo rozszerzenia przepisu ustawy i na inne gminy.

Przemawiali jeszcze pp. Siczyński, Romanowicz, Kozłowski, stawiając poprawki, ale po przemówieniu sprawozdawcy Dra Rybickiego Izba przyjęła całą ustawę w stylizacyi komisyi.

Również uchwalono rezolucyę do Wydziału krajowego z poleceniem, aby postarał się o bezzwłoczne wydanie podręcznika dla pisarzy gminnych.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania następującego wniosku posła J. Stadnickiego:

Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki celem ulepszenia stanu sądownictwa w Galicyi, a to przez znaczne pomnożenie liczby urzędników sądowych, tudzież przez zarządzenie dające sądom możność trwałego pozyskiwania najzdatniejszych sił prawniczych.

P. J. Stadnicki w uzasadnieniu swego wniosku podnosi, że hasłem władz centralnych było dawniej: *man muss bilige Justiz haben* i dlatego przyjmowano do sądownictwa ludzi *mit Nachsicht der Studien*. Następnie podnosi liczne braki w naszem sądownictwie i wnosi na odesłanie tego przedmiotu do komisyi prawniczej z poleceniem przedłożenia sprawozdania w bieżącej sesyi sejmowej.

Na tem posiedzenie przerwano.

P. St. Badeni odczytał interpelacyę p. Merunowicza i towarzyszy do komisarza rządowego, aby pobór soli, zastrzeżonej dla powiatów i gminy, na przerwy nie był narażany.

P. A. Jędrzejowicz odczytał interpelacyę p. Dembowskiego i towarzyszy do komisarza rządowego w sprawie wymiaru należytości skarbowej od deklaracyj zwalniających części hipoteki od prawa zastawu.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 25, następne odbywa się w dniu dzisiejszym.

Sprawa propinacyjna.

Lwów 20 stycznia.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu wyczerpującego dosyć dokładnie całą dyskusyą dotychczasową w komisyi propinacyjnej, donoszę, że p. Namiestnik przemawiał kilkakrotnie w ciągu rannego i wieczornego posiedzenia, zaznaczając naprzód stanowisko rządu, a następnie w szczegółach wyrażając osobiste swoje zapatrywanie na całą sprawę. Jako stanowisko rządu zaznaczył p. Namiestnik na wstępie, iż wniesieniem do Sejmu projektu wykupna praw propinacyjnych chciał rząd wyłącznie przedewszystkiem działać w interesie kraju.

Wobec podniesionego znacznie podatku od spirytusu, wobec uchwalonego odszkodowania w formie jednomilionowej państwowej subwencyi, wobec trudności rozdziału tego odszkodowania między uprawnionych, wreszcie wobec faktu, iż regale propinacyjne na Węgrzech niezawodnie będzie zniesione, a propinacya na Bukowinie już została wykupiona, sądził rząd, że nie byłoby dla Galicyi rzeczą korzystną pozostać w odosobnieniu przy wykonywaniu prawa propinacyjnego w ręku osób prywatnych. To był pierwszorzędny i bezpośredni powód wniesienia projektu o wykupnie.

Nie przeczy p. Namiestnik, że i pośrednio państwo ma interes w ostatecznem zakończeniu tej sprawy. Co do samego sposobu wykupna rząd zważa w pierwszej mierze, na jaki dochód kraj liczyć może na oprocentowanie i umorzenie sumy wykupna.

Rząd poczynił znaczne koncesye, mianowicie obietnicą uwolnienia od stemplów i podatku transakcyi wykupu, a także zezwoleniem przedłużenia amortyzacyi po za rok 1910. Uczynił to rząd, ażeby dać zaspokojenie tym, którzy obawiają się, że kraj nie zdołałby sumy wykupu zamortyzować po rok 1910 i narażonyby był na trudności finansowe. Jestto niejako otwarcie klapy bezpieczeństwa, jednak pod tym względem dalsze koncesye są niemożliwe.

Sposób rozdziału ogólnej kwoty wykupu między uprawnionych rządu zasadniczo nie obchodzi; gdyby komisya uznała za stosowne przyjąć pod tym względem zasady I-go przedłożenia rządowego, rząd nic nie będzie miał przeciwko temu. Na postawienie Dyrekcyi propinacyjnej pod przewodnictwo Namiestnika rząd nie zgadza się, oświadcza jednak Namiestnik osobiście, że starałby się skłonić rząd do przyjęcia tej funkcyi, jednakowoż pod 2 warunkami, które są: 1) skład Dyrekcyi odpowiedni; 2) zawotowanie ustawy takiej, której przeprowadzenie uważałby za możliwe i sprawiedliwe.

Co do zasad wykupna powzięła komisya propinacyjna wczoraj następujące uchwały:

Jako przypuszczalny dochód z wszystkich źródeł przyszłego krajowego funduszu propinacyjnego uchwalono przyjąć kwotę zamieszczoną w projekcie Wydziału krajowego, t. j. sumę ogólną roczną 3,766.000 złr., składającą się z dochodu z eksploatacyi prawa propinacyi w zarządzie kraju w sumie 2,691.000 złr. (t. zw. dochód fasyonowany w r. 1887 z potrąceniem 10% na ubytek spodziewany), z udziału w subwencyi państwowej w kwocie 875,000 złr. i z dochodu z opłat szynkarskich w kwocie 200,000 złr. Jako okres amortyzacyi przyjęto czas około 26 lat. (Wydział krajowy proponuje 25 lat). Kapitał ogólny odszkodowania ma być wypłacony w 4% obligacyach i wynosić ma tyle, ile powyższą roczną kwotą 3,766.000 złr. w wymienionym terminie można zamortyzować. Wyniosłoby to więc około 61 milionów złr. w 4% papierach.

Na wieczornem wczorajszem posiedzeniu obradowała komisya nad zasadami rozdziału powyższego wynagrodzenia pomiędzy poszczególnych uprawnionych. W długiej dyskusyi nad tem stawiane były następujące wnioski:

Wniosek Wydziału krajowego: wymierzyć wynagrodzenie w wysokości 8-krotnego orzeczenia dawnego i 12-krotnych fasyj.

Wniosek p. Pilata, ażeby za szynk wieczysty i za udział w funduszu propinacyjnym wymierzyć wynagrodzenie na podstawie dawnych orzeczeń, za prawo używalności propinacyi przez 21 następnych lat na podstawie fasyj z ostatniego trzechlecia bez wyrażenia jednak iloczynu, a więc w stosunku jednej części wynagrodzenia do drugiej.

Wniosek p. Adama Jędrzejowicza, ażeby wynagrodzenie za szynk wieczysty i za udział w funduszu propinacyjnym wymierzyć na podstawie orzeczeń dawnych, za prawo używalności 21-letnie na podstawie przecięcia rzeczywstego dochodu z lat 1885 do 1887, a więc nowych orzeczeń; wydać się mających w sposób określony § 11 ustawy z 1875 r.

Przeciw tym wnioskom stały wnioski: Subkomitetu, który znany jest czytelnikom *Czasu*, dalej wniosek p. Mecińskiego, ażeby połowę wynagrodzenia rozdzielić na podstawie starych orzeczeń, połowę zaś drugą na podstawie nowych orzeczeń, powstałych drogą nowych dochodzeń w myśl § 11 ustawy z 1875 r.; p. Abrahamowicza, ażeby całe odszkodowanie wymierzyć na podstawie starych orzeczeń, korektury zaś *in plus* i *in minus* szukał wnioskodawca w przymusowej dzierżawie przez 5 lat z zatrzymaniem pewnej części odszkodowania jako kaucyi dzierżawnej.

Wotowanie okazało: 1) przyjęcie zasady, iż jakikolwiek system rozdziału przyjęty zostanie, korektury są dopuszczalne, 2) utrzymała się I-sza część wniosku p. Pilata (wynagrodzenie za karczmę i za udział w funduszu propinacyjnym na podstawie orzeczeń), a co do reszty wynagrodzenia, reprezentującej odszkodowanie ze prawo używalności przez 21 lat, rozdział takowego na podstawie orzeczeń, lecz z zastrzeżeniem prawa reklamacyi dla tych, którzy wykażą dochód więcej niż o 10 procent wyższy nad kwotę orzeczeniem przyznaną. Jesto sposób rozdziału, proponowany przez subkomitet. Dalej uchwalono odesłać całą sprawę do subkomitetu, ażeby stosując się do powyższych uchwał, przerobił ustawę, dając mu dalsze wskazówki nie jako decyzye, tylko jako życzenia, jeżeli możliwe do uwzględnienia: 1) ażeby nie dopuszczać apelacyi od decyzyi ck. Dyrekcyi propinacyjnej celem przyspieszenia uregulowania całej sprawy; 2) aby starać się pomniejszyć liczbę możliwych reklamacyj przez ustanowienie procentu różnicy, poniżej którego reklamacye nie zostaną uwzględnione, n. p. 15%. Przewodniczący subkomitetu hr. Artur Potocki zaprosił subkomitet na ranne posiedzenie na dzisiaj i oświadczył zarazem przewodniczącemu komisyi, że ma nadzieję żądaniom, postawionym do subkomitetu, do południa w niedzielę zadość uczynić. Wskutek tego przewodniczący komisyi zaprosił komisyę na posiedzenie wieczorne na dzisiaj.

Praca w komisyi propinacyjnej opóźnia się, chociaż, zważywszy, że zaledwie od 8 dni znane jest komisyi stanowisko rządu i projekt Wydziału krajowego, nie można twierdzić, ażeby czas tracono. U przeważnej liczby członków, a przedewszystkiem u członków prawicy, jest gorąca chęć załatwienia tej sprawy dodatnio przed rozejściem się Sejmu.

Dotąd jest nadzieja, że sprawa pomyślnie załatwioną zostanie. Jasne zaznaczenie stanowiska rządowego przez p. Namiestnika przyczynia się w wysokiej mierze do wyrobienia sobie zdrowego poglądu na sprawę w szerokich kołach poselskich.

O sznur dukatów.

Obrazek z życia bośniackiego ludu.

(Ciąg dalszy).

IV.

Gdy wieczór już całkiem zapadł, pokrywszy świat tajemniczą osłoną, w kawiarni nad rzeką znów zgromadzili się wczorajsi goście. Grę rozpoczęto z równym zapałem; dukaty Ibry, pokazane zeszłej nocy, budziły i podniecały coraz więcej gorączkę graczy. Uzeira niemniejsza opanowała żądza, a choć dawniej nie grywał w kości, dziś czynił to z taką namiętnością, a rzucał tak zręcznie i biegle, jak gdyby nie wczoraj po raz pierwszy spróbował hazardowej zabawy. Ale dzisiaj nie było szczęścia. W godzinie przegrał nietylko wczorajsze dukaty Ibra, ale i swoje pieniądze, a nawet i pieniądze kupca, którego konie wiódł tutaj. Uzeir przegrał wszystko! Ibro również przegrywał, — aż wreszcie zerwawszy się z miejsca, zawołał na przyjaciela:

— Bracie! pójdźmy ztąd! niema tu dziś dla nas szczęścia, chodźmy!

Uzeir podniósł się i wyszedł za nim, nie wiedząc, co się z nim dzieje, po co idzie i dokąd się ma udać, był jakby strętwiały.

— Idziesz spać? — spytał towarzysz.

— Dlaczego pytasz? — zagadnął Ibro.

— Łatwo tobie myśleć o śnie, bo masz pieniądze, ale ja, cóż pocznę? przegrałem wszystko, dokądże pójdę? za czem i po co? chyba na dno Sawy gryźć kamienie i piasek... och! jakżeż to dziwnie poszło!... Niema co mówić, piękny początek!

— Głupi! troszczysz się o pieniądze? A cóż łatwiejszego nad posiadanie złota!

— Jakto Ibro? Nie rozumiem, zkądże je bierzesz?

— Zkąd biorę? Nie biorę, czemu mam brać? ono samo w ręce mi włazi, trzeba tylko umieć poszukać! Ot, dziś przegrałem, dziś poszły popowe, jutro będą kmetowe i tak!

— Jakto, więc rabujesz?

— Jak śmiesz tak mówić? Rabuję! wcale nie rabuję. Widzisz posłuchaj! Są ludzie, co mają pola, domy, bydło, zboże, ot dostatek wszelki, a oprócz tego jeszcze dukaty chowają, nie mając z nich żadnego pożytku. Nazbiera złota, wsadzi w garnek, wyniesie na poddasze i ma! A co mu po tem? Niejeden nawet nie wie, ile ma, a znam i takich, co nie wiedzą nawet, gdzie ukryli złoto, nie pamiętają! Tak to jest!

— Więc cóż? — zapytał Uzeir, jeszcze nie rozumiejąc, do czego zmierza Ibro.

— Pytasz, więc słuchaj, ale trzymaj ze mną, skoro chcesz się dowiedzieć! Mam ja tu niedaleko upatrzonego bogacza, ma han wielki — godzina drogi — pieniędzy jak kukurydzy. Trzeba tylko natrafić na taką chwilę, aby baba sama była w domu, przyparta wyśpiewa, gdzie jej pieniądze kisną. Chłop stary, baba stara, dzieci nie mają, aż żal czerwonego złota, co przepadnie gdzie w ziemi! Uzeir! ja chwilę taką dziś mam! Uzeir! gdzie ty masz konie?

— Zostanę tu z niemi aż do pierwszego śniegu — czekam na towar, co ma parowcami przybyć dla mego kupca!

— A dużo da ci kupiec za odstawienie towaru?

— Co da, to da, zawsze wystarczy na zimę na chleb dla nas — bo mam i matkę starą.

— Ha! ha! wystarczy na chleb powiada! — zaśmiał się Ibro — ty chcesz koniecznie zostać dziadem na całe życie, opamiętaj się bracie, daj mi swoje konie, rzuć tego kupca, co ci tak hojnie płaci i jedź dziś ze mną tam do hanu. Po skończonej robocie podzielimy się pięknie pieniądzmi; potem konie odeślesz przez kogo innego kupcowi, a każesz powiedzieć, że na towary czekać nie będziesz, boś sobie znalazł inne lepsze zajęcie. Potem powałęsamy się tu i tam po kraju nie bez nowych rozrywek i korzyści, a gdy rok minie, wrócisz niby z zarobkiem. A co! dziewka twoją będzie... — żywot spokojny — no! dasz konie?

Uzeir słuchał — a co usłyszał, widział wyraźnie w swej duszy — nie odpowiadał jednak, patrzył tylko we wodę i słuchał!

— No! cóż, nic nie odpowiesz? To z Bogiem mój drogi, nie mam czasu czekać, do hanu godzina, a że bez koni to dwie. Zresztą sam nie poradzę i pójdę w inną stronę tymczasem próbować szczęścia, nim sobie lepszego druha wyszukam, niż ty. Bądź zdrów, bo mi spieszno.

I odszedł.

Uzeir słyszał jak się oddalał towarzysz, co mu tak pięknie przed oczyma złotem zaświecił, a z nim ostatnia znikała nadzieja. Ibro oddalał się, pośpiewywując jeszcze tak lekko, tak wesoło — może i serce ma lekkie? Może to nic złego wziąć nieco złota, które pleśnieje, które na nic się nie zda nikomu? Cóżby to miało być złego? Gdy wrócę, ozdobię dukatami szyję Umihany, potem niczego nie trzeba więcej, rzucę jej dar konieczny i posiędę dla siebie — potem co po pieniądzach? byle ją posiąść na zawsze!

Już zwrócił się za odchodzącym, wyciągnął ku niemu ręce, już krzyknąć chciał, „zaczekaj,“ gdy nagle przerwał w połowie wołania. Wspomnienie dziwnego snu dukatów oblanych krwią przejęło go tak strasznym dreszczem, że odrętwiał na miejscu, a po chwili chwyciwszy się za głowę, uciekał z tego miejsca pokusy jak szalony, nie wiedząc sam w którą stronę. Tym razem siła zabobonu zwyciężyła w sumieniu, zimna jesienna noc ostudziła wściekłą jego gorączkę, a rankiem odesławszy kupcowi konie pod opieką innego poganiacza, zniknął z Brčki bez śladu.

Nastała zima niezbyt długa wprawdzie, lecz ostra i śnieżna tak, jakiej starzy mieszkańcy kraju nie pamiętali. Wioski całe zasypały śniegowe zwały; aby się dostać do chat w odległejszych wąwozach mowy nawet nie było, a choroby i głód dziesiątkowały ludność nieporadną, wyczekującą wiosny jak zbawienia.

Nadeszła i wiosna — a ledwo skaliste koryta wszystkich potoków górskich i rzek odniosły stopione od słońca śniegi do mórz, zazielaniało radośnie, choć nie było prawie rodziny, aby w sercu nie miała smutku.

Uzeir uspokojony zwycięstwem nad tak ponętną pokusą, ufny w swe siły, przyjął na statku służbę i płynął w górę Sawy, spodziewając się w innych stronach pożądanego zarobku. Niestety, ten wystarczał ledwo na własne życie; porzucił więc to zajęcie, a ze siekierą w ręku szedł ku wybrzeżom morza, rojąc ciągle marzenia o Umihanie i dukatach, o matce, którą wreszcie pocieszy weselem. Lecz zima była dla niego ciężka, a z wiosną na brzegu morza choć nie brakowało roboty, a silne jego ramiona i szalona odwaga dostarczały mu koniecznego zarobku, do sznura dukatów było tak daleko, jak był daleko od rodzinnej chaty.

Z dniem każdym wzmagały się w duszy jego trwogi i żądze, noc każda walką daremnych usiłowań dźwignienia się z ubóstwa dla zdobycia złota i Umihany trawiła go bezsennością, lecz nie ubezwładniała serca.

Raz nawet zabłysnęła mu jakaś jutrzenka. Po skwarnym dniu, gdy burza nocą szalała, a w porcie dzwonem wzywano ochotników do ratowania jakiegoś niedaleko od brzegów tonącego okrętu, wskoczył on wraz z drugim szaleńcem do łodzi, a narażając się na niechybną zgubę, wyratował kilkoro ludzi od śmierci z wzburzonych fal.

Tak po ośmiu miesiącach ciężkich zawodów i pracy, po nadludzkim wysiłku, Uzeir ujrzał jednego dukata na swej dłoni; jakżeż to daleko do sznura tych świecących blaszek, któremi okupić pragnął swe szczęście, a dnie i miesiące coraz szybciej tak bezowocnie ulatywały. Dukat ten nie palił jego dłoni, ściskał tylko okropnym żalem serce; zrazu posłać go chciał opuszczonej matce, ale nie posłał, nie było jak, ani przez kogo, tak było do niej daleko!

Latem wprawdzie był zarobek, ale zwyczajny, wystarczający na chleb — a dziewiąty miesiąc się skończył.

Party tęsknotą za domem, za matką, za Umihany widokiem, złamany zawiedzioną nadzieją, po niejednej nocy bezsennej, postanowił powracać. Może z powrotem więcej posłuży mu szczęście — może znajdzie sposobność siłą, odwagą i zręcznością zdobyć godziwie grosz, a gotów był w tym widoku ważyć się na wszelki szalony krok, jak to było wśród burzy morskiej na dalmatyńskiem wybrzeżu.

Ale Uzeir w całej drodze z powrotem nie spotkał się ze szczęściem, a doszedłszy do Brčki, był tu, zkąd wyszedł w daleki świat i tak bogaty, jak przed dziesięciu miesiącami.

Marya J.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O przebiegu obrad dzisiejszych w subkomitecie i w komisyi doniosę jutro telegraficznie.

Lwów 21 stycznia.

Subkomitet komisyi propinacyjnej miał zadania: oznaczyć na nowo dochody przypuszczalne przyszłego funduszu propinacyjnego, okres amortyzacyjny ująć w ramy około 26 lat, pogodzić to z ogólną kwotą odszkodowania, wprowadzić poprawkę posła Pilata, wydzielającą każdemu przedsiębiorstwu jego iloczyn na podstawie starych orzeczeń, zastanowić się nad możliwością skrócenia toku reklamacyi i uwzględnienia różnych drugorzędnej wagi poprawek.

Subkomitet obradował wczoraj do godziny 4, ukończył swoją pracę i wywiązując się z danej przez przewodniczącego Artura hr. Potockiego obietnicy, o godzinie 6 wniósł do pełnej komisyi przerobiony projekt.

Subkomitet przyjął: 1) następujące obliczenie przypuszczalnych dochodów funduszu propinacyjnego. Od dochodu propinacyjnego brutto tj. bez potrącenia podatków, obliczonego na podstawie fassyj z roku 1887 w kwocie 3,555.952 złr., odtrącono przypuszczalny ubytek, spowodowany podniesieniem podatku od wyrobu spirytusu, w kwocie 875.000 złr. Przyjęto więc, jako spodziewany dochód brutto 2,680.952 złr., a strącając z tej kwoty podatek 16% w sumie 428.952 złr., przyjęto jako czysty roczny dochód 2,252.000 złr. Ze względu na znaczny wzrost ludności, ze względu dalej, że wydzierżawianie grupami obiektów propinacyjnych czynsz dzierżawny podniesie, a nareszcie z uwagi, że w wielu wypadkach fasye wskutek łączenia wydzierżawienia obiektów propinacyjnych z dzierżawą ziemi, młynów, tartaków i t. d. przedstawiały się niżej, niż w rzeczywistości — z tych wszystkich powodów razem subkomitet sądził, że może śmiało liczyć na podniesienie się dochodu ogólnego o 17% t. j. o kwotę złr. 382.840.

Doliczając do tego subwencyę państwową za spodziewany ubytek w dochodach w kwocie złr. 875.000, dochód roczny z opłat szynkarskich złr. 220.000, z interkalaryów t. j. ze względu, że dochód z propinacyi płynąć będzie z początkiem każdego półrocza, kupon zaś wypłacany będzie z końcem półrocza, 40.000 złr., nareszcie ze względu, że dopuszczalnem jest amortyzowanie obligacyj nietylko losowaniem, ale i wykupnem 30.000 złr. — suma dochodów z wszystkich tych źródeł wynosi 3.799.840 złr.

Zważywszy zaś, że z funduszu rezerwowego płynące odsetki służyć mogą na pokrycie kosztów administracyi i przyczynić się mogą do pokrycia raty amortyzacyjnej, przeznacza się z nich analogicznie do projektu Wydziału krajowego 100.000 złr. na pokrycie niedoboru raty amortyzacyjnej.

Otrzymana w ten sposób rata amortyzacyjna w ogólnej sumie 3,899.840 złr. daje możliwość zamortyzowania w okresie czasu 26 lat kapitału 62,700.000 złr.

Subkomitet, uznawszy już poprzednio na podstawie szczegółowych obliczeń poszczególnych praw uprawnionych, że słuszne ich odszkodowanie sumuje się co najmniej kwotą 67,190.000 złr., przyjął jednogłośnie kwotę 62,700.000 złr., jako kwotę amortyzacyi 3,899.840 złr., okres amortyzacyjny 26 lat.

Przy tem obliczeniu nadmienić wypada, że fundusz rezerwowy pomimo zużycia części odsetków na koszta administracyi i niedobór raty amortyzacyjnej wzrośnie przypuszczalnie do r. 1910 do kwoty 7 milionów, co umożliwi znaczne zmniejszenie potrzebnych funduszów na ratę amortyzacyjną w latach następnych po roku 1910, kiedy kraj ograniczonym będzie do dochodów z opłat szynkarskich i opłat od trunków.

II. Subkomitet, zbadawszy ściśle finansowe skutki, spowodowane wprowadzeniem do ustawy poprawek p. Pilata, zdecydował nie przyjąć jej, obstając przy utrzymaniu w pełni pierwotnego uwięzjego projektu, mianowicie proponowanych przez sejm zasad rozdziału odszkodowania.

III. Subkomitet uchwalił wprowadzić do ustawy postępowanie reklamacyjne, załatwiające się ostatecznie w Dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego. Gdyby jednak ze strony rządu potkać to miało na stanowczą opozycyę, subkomitet odstąpiłby musiał od zalecania przyjęcia tej poprawki.

Następnie poczynił subkomitet do ustawy szereg zmian, celem uproszczenia postępowania reklamacyjnego, jakoteż celem jaśniejszego określenia zakresu działania Dyrekcyi funduszu propinacyjnego. Wprowadził również subkomitet do ustawy wskazówki, jak traktowane być mają wyjątkowe, istniejące jednak wypadki, gdzie uprawniony ma orzeczenie, nie ma jednak prawa do wieczystego szynku, albo posiada jedynie prawo do wieczystego szynku bez orzeczenia z r. 1875, albo nareszcie w wypadkach, gdzie uprawniony nie ma ani orzeczenia z r. 1875, ani prawa do wieczystego szynku, a jednak rzeczywiście propinację wykonywał.

Subkomitet utrzymał różnicę 10%, jako podstawę do dzielenia nowego orzeczenia.

Pełna komisya propinacyjna zebrała się o godzinie 6 w wielkim komplecie. Po wyczerpującej dyskusyi nad poprawkami p. Abrahamowicza, dążącemi do zmiany zasad rozdziału odszkodowania pomiędzy uprawnionych, do zmiany składu Dyrekcyi funduszu propinacyjnego i wielu innych, komisya około godziny 11½ w nocy zakończyła swoje prace, przyjmując projekt subkomitetu.

Zmiany poczynione zostały w kilku punktach drugorzędnej wagi, a mianowicie: na wniosek p. Męcińskiego, reklamujący złożyć ma, zgłaszając reklamacyę, odpowiednią kwotę, potrzebną na koszta dochodzenia; na wniosek p. Romanowicza pewne postanowienie dla miast w opłacaniu opłat szynkarskich po roku 1910.

Komisya przeciągając do późnej nocy, dążąc koniecznie do zakończenia dyskusyi na tem posiedzeniu, dała wymowny dowód, że przyjście do skutku ustawy wykupna prawa propinacyjnego w tej sesyi sejmowej jest dla niej sprawą stanowczo z innych względów ważną. Pomimo dźwięków muzyki dochodzących z balu, odbywającego się u p. Marszałka, komisya do północy prawie w zupełnym komplecie obradowała do końca. Nadmienić należy, że na posiedzenie przybył JE. p. Namiestnik, oświadczył urzędowo, że Sejm galicyjski obradować może do soboty, że jednak w sobotę samowolnie zamknięty zostanie. Czas więc potrzebny do przeprowadzenia ustawy przez Sejm niezmiernie krótki.

W najlepszym razie będzie referent p. Skałkowski w stanie sformułować w ustawie stylistyczno-kodyfikacyjne zmiany i napisać referat do wtorku wieczór.

Przypuściwszy, że z druku wyjdzie ustawa i referat we środę zrana i posłom rozdaną zostanie, to dyskusya ogólna rozpoczęłaby się najwcześniej we czwartek po południu. Dyskusya w Sejmie będzie niezawodnie obszerną i ogólna i szczegółowa. Pomimo to jest wszelka nadzieja, że Sejm obecny zakończy sześciolecie uchwaleniem ustawy, załatwiającej stanowczo i dodatnio sprawę propinacyjną. Jeżeli nadzieja powyższa, co daj Boże, spełni się, to przeważna część zasługi w przeprowadzeniu tej tak doniosłej dla całego kraju sprawy należeć się będzie niezawodnie tym posłom, którzy w subkomitecie i komisyi propinacyjnej nie szczędzili ani pracy, ani czasu, ażeby w tych trudnych dniach rzecz całą gruntownie zbadać i przy uwzględnieniu zarówno słusznych praw uprawnionych, jak i interesu krajowego, możliwy do przyjęcia projekt wygotować. Wszędzie słyszałem też tylko słowa uznania dla przewodniczącego i członków subkomitetu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Belgrad 14 stycznia.

Król Milan odniósł niezaprzeczenie znaczne zwycięstwo, a jednak nikt tu nie wierzy, aby długo pozostał na tronie. Według tego, co mówią ludzie bardzo kompetentni, którzy piastowali dawniej wysokie godności w rządzie tego kraju, król sam jest znużony rządzeniem, i jeżeli wszystko nie pójdzie po jego myśli, nie zawaha się złożyć korony. Dawno zresztą byłby to już uczynił, gdyby mu chciano wyznaczyć dostateczną rentę. Idealem jego jest życie wygodne, dostatnie, któreby prowadził jako bogaty człowiek prywatny w Wiedniu lub Paryżu.

Wkrótce trzeba będzie przystąpić do wyborów nowej zwykłej skupczyny, ostatnia bowiem była konstytuantą wybraną w nadzwyczajnych warunkach. Jeżeli po nowych wyborach, radykaliści roz porządzać będą znowu większością, dni panowania Milana byłyby policzone, nie cierpi on bowiem radykalistów, ponieważ ci nie mają doń zaufania, jakkolwiek pochlebnie się o nim wyrażają, zwąc go królem ukochanym, wspaniałomyślnym i t. p. Nastąpiłyby wtedy niekończące się zatargi między królem i jego ministrami radykalnymi i abdykacya stałaby się nieunikniona wobec tak zagmatwanej sytuacyi.

Co do położenia międzynarodowego, doznało ono znacznej zmiany. Niepodobna zaprzeczyć, że Rosya wiele zyskała na wpływie przez ostatnie wypadki w Serbii. Ponieważ stronnictwo radykalne hołduje ideom panslawistycznym i w swych rękach trzyma sytuacyę, Rosya niema interesu w wikłaniu rzeczy i przyspieszaniu usunięcia się króla Milana, który nie ma już dość siły, aby szkodzić interesom Rosyi, a że rząd petersburski jest w tej chwili bardzo pokojowym, nie chce on, aby w Serbii powstały zamieszania mogące sprowadzić pośrednictwo Austryi, a tem samem zmusić Rosyę do pośredniczenia ze swej strony.

Przeciwnie Austrya, niedawno wszechpotężna w Serbii, jest zaniepokojoną nową tą sytuacyą. W Wiedniu śledzą bardzo uważnie tok wypadków i słusznie niebardzo ufają stronnictwu radykalnemu, lecz rząd austryacki zdecydowany jest nie mieszać się w sprawy wewnętrzne w Serbii i nie pośredniczyć, chyba gdyby radykaliści serbscy zdradzali zachciankę wywołania zamieszań w Bośni. W razie takim Cesarz Franciszek Józef wysłałby natychmiast wojska swe do Belgradu i konflikt z Rosyą byłby nieunikniony.

Pan Namiestnik jako Prezydent galicyjskiej dyrekcyi dóbr państwowych zamianował kandydata leśnictwa Maksymiliana Szyszkowskiego elewem, a zastępcę leśniczego Juliusza Grenso, leśniczym w Nowosielicy.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Wyżnianach, Piotra Reicherta, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły etatowej; prowizorycznego nauczyciela, Józefa Kłapę, w Toporzysku, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Toporzysku.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Polit. Corresp. pisze: Jak się dowiadujemy, w tutejszych najlepiej poinformowanych kołach dyplomatycznych nie wiadomo nic ani o rzekomo wkrótce nastąpić mającem ustąpieniu niemieckiego ambasadora przy dworze wiedeńskim, ks. Reuss, ani o nadwątlonem tegoż zdrowiu.

Do tego samego pisma donoszą z Rzymu:

Gladstone zamierza Stolicę św. pozyskać dla poparcia Home-Rule. W kołach watykańskich jednak nie objawia się wcale skłonność do zmiany dotychczasowej polityki w sprawach irlandzkich.

Rząd włoski wydał władzom w Massawie polecenie, aby rosyjskiej ekspedycyi pod kierunkiem Aszynowa do Abissynii nie dozwolono wylądować, a w razie oporu, aby członków ekspedycyi przyaresztowano.

W uroczystem otwarciu nowej sesyi Izby włoskiej weźmie także udział ks. Amadeusz i ks. Genueński, którzy w tym celu przybędą do Rzymu d. 26 b. m.

Z Kijowa donoszą do *Polit. Corr.*, iż tamtejsza załoga w tych dniach wzmocnioną została 4 ma szwadronami uralskich kozaków z Orenburga.

Od połowy grudnia odbywa się nieprzerwana wysyłka rekrutów z głębi Rosyi do zachodnich granic. Stojące załogą w zachodnich guberniach pułki, zostały wzmocnione o 40 rekrutów, podczas gdy zaledwie 20 starszych żołnierzy pułku puszczono na urlop. Wogóle kontyngens rekrutów ma być tego roku o wiele znaczniejszy, niż w latach ostatnich.

Z Berlina.

Korespondencya Geffcken—Roggenbach.

O przedłożonej Radzie związkowej korespondencyi między Geffckenem i bar. Roggenbachem podaje *Koeln. Ztg* następujące szczegóły:

Przedłożona obecnie Radzie związkowej korespondencya między Geffckenem i bar. Roggenbachem rozciąga się na długie lata i ma charakter poufnej wymiany myśli między przyjaciołmi, zgadzającymi się najzupełniej w pojmowaniu spraw politycznych i społecznych.

Nienawiść ku kanclerzowi, nadzieja co do przyszłych rządów następcy tronu, niezadowolenie z obecnej polityki wewnętrznej i zewnętrznej i bezgraniczna zarozumiałość co do swych własnych zdolności— oto są myśli przewodnie zawarte w listach, pisywanych do dnia śmierci cesarza Wilhelma I.

W listach z nowszą datą poznajemy w namiętny sposób wyrażone nadzieje, że się przyjaciołom uda nakłonić Wilhelma II do całkowitego przychylenia się do ich zapatrywań. Jednocześnie atoli z dowodami politycznych ich dążności idą ręka w rękę dowody, że ze względu na ich sposób myślenia autorowie owych listów nie zasługiwali bynajmniej na nadzwyczajną przychylność, okazywaną im wciąż przez osobistości, stojące na najwyższych szczeblach hierarchii społecznej.

W wielu bowiem listach Geffckena zawarte uwagi o następcy tronu świadczą o braku uszanowania, przedstawiając go jako pesymistę, pełnego goryczy, i użalają się na to, że porządnie nie pracuje; z niektórych znów łatwo daje się widzieć złość autora na następcę tronu, który, według jego zdania, nie jest w stanie przeniknąć czynności kanclerza, a pomimo to w zupełnie przyjaznych z tym ostatnim pozostaje stosunkach.

Oburzającem atoli jest widoczne z niektórych ustępów twierdzenie, że następca tronu nie jest przejęty należnem poszanowaniem dla sędziwego swego ojca.

Na brak niedyskrecyi również w listach Geffckena uskarżać się nie można: raz donosi on szanownemu swemu przyjacielowi Roggenbachowi, że następca tronu dał mu do przeczytania memoryał, zredagowany dla niego przez kanclerza, przedstawiający ówczesny stan walki kulturnej, i opowiada mu treść tegoż. Innym znów razem udziela swemu przyjacielowi Roggenbachowi najświeższej wiadomości o tem, co mu zawierzył w poufnej rozmowie w. ks. Badeński o stosunkach alzacko-lotaryngskich.

O teraźniejszym zaś cesarzu wyraża się on w sposób zupełnie nieodpowiedni, bez najmniejszego uszanowania dla jego osoby.

Z listów tych widać następnie, że były minister stanu, szef admiralicyi v. Stosch, prowadził z obu przyjaciołmi ożywioną korespondencyę. W dwóch miejscach wspominane są nawet nazwiska jenerałów, będących obecnie jeszcze w służbie czynnej.

Również często napotykamy nazwisko Moriera; widocznem jest atoli, iż tenże nie był tak bliskim Geffckenowi i Roggenbachowi, jak p. v. Stosch. W jednym ustępie nawet wyraźnie napisano, że należy przed nim zataić, iż ogłoszony przy wstąpieniu na tron cesarza Fryderyka III reskrypt i manifest zredagował Geffcken. Również widoczną jest w tem miejscu obawa Geffckena, aby się Bismark o tem nie dowiedział.

Według wiadomości z innej strony, uzupełniających jeszcze powyższe szczegóły, obejmuje cała korespondencya 8 do 10 arkuszy druku, na których zamieszczono 12 listów, podznaczanych literami *a* do *m*. Wstęp do tej korespondencyi tworzy podanie kanclerza do cesarza, które jeszcze szerzej, niż osobisty raport z 13 stycznia, zajmuje się prasą liberalną. Mylnem ma być podobno twierdzenie, że dozwolono radzie związkowej przejrzeć i listy innych osób. Przesłuchiwano również Windthorsta, jako świadka w sprawie procesu Geffckena, lecz okazało się wkrótce, że stosunki jego z oskarżonym były nadzwyczaj niewinne, a jeżeli kiedykolwiek miały cechę polityczną, to nie można było stwierdzić tego na podstawie dokładniejszej korespondencyi. — List Windthorsta do Geffckena, podobno nawet jedyny, jaki znaleziono, traktuje o wyprawie w celu oswobodzenia Emina baszy. Z tego listu oczywiście nic nie można było wnieść, coby obciążało sprawę odbiorcy lub odsyłającego.

Sprawa Moriera.

Köln. Ztg ogłasza list ks. Solms, który tenże napisał d. 4 grudnia 1888 r. do majora Deinesa w odpowiedzi na tegoż zapytanie. List ten brzmi:

Madryt d. 4 grudnia 1888 r.

Kochany przyjacielu!

Wczoraj wieczorem otrzymałem Pański list z dnia 28 p. m., dotyczący ówczesnych naszych odwiedzin u starego marszałka Bazaina. Przypominam sobie jeszcze wszystko zupełnie dokładnie, gdyż dziwne na mnie zrobiło wrażenie, gdy marszałek zupełnie otwarcie oświadczył nam, że otrzymywał podczas wojny od obcego a w Niemczech poważanego dyplomaty wiadomości o ruchach wojsk niemieckich.

Marszałek opowiadał nam, że kawalerya jego nie byłaby w stanie pełnić służby rekonesansowej i przytoczył nam przykład, że pierwszą wiadomość o przejściu armii niemieckiej przez Mozelę otrzymał telegraficznie od ówczesnego ambasadora angielskiego w Darmstadzie. Wtedy Pan powiedziałeś: *„Mais comment cela était — il possible?“* a on na to odpowiedział: *„Oui, par Londres.“* Przypominam sobie jeszcze najdokładniej, że na dalsze zapytania pańskie: *„Par M. Morier, qui vient de partir pour Pétersbourg?“* — Bazaine dał odpowiedź: *„Oui, Morier, celui qui est ici ou qui était ici.“* Nigdy nas nie prosił, abyśmy uważali tę rozmowę za poufną lub za tajemnicę i wkrótce potem rozmawialiśmy jeszcze o tem w ówczesnej ambasadzie niemieckiej z hr. Solms. Jeżeli marszałek Bazaine krótko przed swoim zgonem zaparł się tej rozmowy wobec innej jakiej osoby, to mogę to jedynie wytłomaczyć tem, że biedny, godny pożałowania starzec w drugiej tej rozmowie nie zupełnie już władał przytomnością umysłu. (podp.) *L. ks. Solms.*

Z Petersburga.

Ajencya północna telegrafuje: Dzienniki petersburgskie niechętnie wyrażają się o owacyach dworskich, jakich jest przedmiotem ks. Aleksander Battenberski w Wiedniu. Opinia publiczna sądzi, że w razie upadku księcia Koburskiego, ks. Battenberg, który formalnie abdykował, nie mógłby powrócić do Bułgaryi, nawet gdyby wezwało go do tego sobranie; mógłby wszelako postawić na nowo swą kandydaturę zgodnie z traktatem berlińskim.

Na propozycyę gubernatorów postanowiono przywrócić zjazdy gubernialne nauczycieli szkół ludowych.

Grażdanin donosi, że minister komunikacyj uda się w miesiącach wiosennych na rewizyę kolei i wogóle wszelkich dróg komunikacyjnych.

Nowa ustawa wekslowa wniesiona już została do rady państwa.

Wikaryusz dyecezyi dońskiej, Augustyn, mianowany został biskupem kostromskim i halickim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 stycznia.

— **Główno dowodzący** ks. Windischgrätz i jenerał Bertolsheim powrócili z Wiednia do Krakowa.

— **Hr. Alfredowa Potocka** wczoraj wieczorem przybyła ze Lwowa do Krakowa i dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Wiednia.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski zaprosił radców miejskich na poufną naradę, która odbędzie się dziś we wtorek d. 22 b. m. o godzinie 5ej po południu w sali obrad.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we środę 23go na Małym Rynku i na Mikołajskiej ul. od g. 9—1.

— **Na wypadek powodzi**. By zmniejszyć niebezpieczeństwo ewentualnej wiosennej powodzi, Starostwo krakowskie zarządziło bardzo słusznie już teraz szereg praktycznych środków w gminach. Nie wątpimy, że miejscowe czynniki wykonają zarządzenie to we własnym interesie z całą sumiennością, mianowicie tak zwierzchności gminne jak i obszary dworskie. Przedewszystkiem wzywa Starostwo, aby już teraz, nie czekając chwili niebezpieczeństwa, przysposobiono potrzebne przyrządy ratunkowe, jak łodzie, żerdzie, liny i drabiny i już dziś wpływano na ludność, zachęcając ją i organizując do obrony. Ponieważ dalej, po smutnych doświadczeniach z lat ostatnich, nie można nigdy przewidzieć, czy i kiedy zator może się utworzyć lub wylew nastąpić — z organizowaniem straży nadrzecznej i wyznaczeniem pewnych osób na strażników, innych na posłańców konnych, innych na wioślarzy itd., również nie trzeba zwlekać, lecz już teraz w najbliższych dniach 14 to wszystko zorganizować, jakoteż i narzędzia powyższe w tym czasie przysposobić, w razie bowiem nagłego wylewu, co się często zdarza, nie pora myśleć o organizacyi ratunkowej, lecz działać zaraz potrzeba.

Ponieważ zawczasu użyty środek ochronny może jedynie oddać przysługę skuteczną, przeto należy nawet podczas najmniejszego pochodu lodów, wzrastającej nagle wody itp., ustawić wzdłuż brzegów rzeki zorganizowane straże, któreby czuwały nad usunięciem niebezpieczeństwa i doniosły natychmiast wspomnionym organom wprost lub też za pośrednictwem gajowych, albo też osobnych posłańców konnych, w których miejscach zatrzymuje się lub osiada lód i gdzie się tenże zaczyna gromadzić.

Należy donosić natychmiast o wałach i upustach grożących przerwaniem, drogach, mostach i promach niebezpiecznych dla komunikacyi nad lub przez rzekę.

— **Z Uniwersytetu**. P. Ignacy Wielgus, rodem z Brodów, w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Ze ślizgawki**. We środę t. j. d. 23go b. m. na stawach Tow. łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa. Miękkość i chropowatość lodu, jaka powstała wskutek odwilży, przy usilnych staraniach, do których i mały przymrozek przyszedł z pomocą, już zostały usunięte.

— **W menażeryi p. Montenegro** zdarzył się dzisiejszej nocy wypadek, że młodemu lwu, sąsiadującemu w klatce z panterą, odgryzła taż pantera przez kratę ogon. W przeszłym tygodniu zaś stracił właściciel menażeryi piękny okaz węża dusiciela (*boa constrictor*), który zdechł prawdopodobnie wskutek zimna i mrozów. Menażerya posiada piękne i liczne okazy różnych dzikich zwierząt, które warto oglądać. Dla uczniów i uczennic uczęszczających do szkół i zwiedzających menażeryę wspólnie klasami pod dozorem nauczycieli, właściciel menażeryi uczynił znaczne ustępstwo w cenie.

— **Krakowski szpital Braci Miłosierdzia** ogłosił wykaz chorych, tamże przyjętych i leczonych od 1go stycznia do 31go grudnia 1888 r., z którego się okazuje, iż liczba chorych w tym okresie wynosiła 470, z których tylko 13 osób zmarło. Oprócz tej liczby obłożnie chorych, w szpitalu pielęgnowanych, udzielono jeszcze kilkuset przychodnim niemocnym osobom potrzebnej porady lekarskiej i pomocy. — We wszystkich zaś szpitalach 15 klasztorów Braci Miłosierdzia, zakonnej prowincyi austryacko-czeskiej, w r. 1888 pielęgnowano 14,362 chorych. Wyrażając w końcu powyższego wykazu serdeczne podziękowanie wszystkim dobrodziejom, którzy krakowski szpital Braci Miłosierdzia swemi dobroczynnemi datkami wspierać raczyli, spodziewa się tenże zakład, że i w roku bieżącym 1889 przyjaciele ludzkości chorym ubogim dalszej swej łaski nie odmówią.

— **W Kole artystyczno-literackiem** odbędzie się we środę o godzinie 7ej wieczorem odczyt archeologa p. Ossowskiego o wykopaliskach i drugi wykład p. Czesława Czyńskiego: „Badania prelegenta nad stanem jasnowidzenia i przemieszczania zmysłów u hypnotyków“ (z demonstracyami).

— **P. Elstermann** nadesłał do Magistratu pismo, upraszając o doniesienie mu o miejscach w okolicy Krakowa, lub wogóle gdziekolwiekbądź, o którychby było wiadomem, że w nich spoczywają zwłoki członków rodziny księcia Józefa Poniatowskiego.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Niwiska, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Konstanty Schmidt Ciążyński**, znany ze swych zbiorów kamei i gemm, nabytych przez miasto Kraków do Muzeum narodowego, zmarł w Gorycyi dnia 5 b. m., w 80 roku życia. Syn lekarza cesarzowej Józefiny, następnie lekarza wojsk polskich — urodzony w Warszawie, połączył nazwisko obce ojca z nazwiskiem polskiem swej matki. Całe życie przepędził w wielkich stolicach europejskich, zajmując się zbieraniem i sprzedażą dzieł sztuki — znany zarówno w Petersburgu, Paryżu, jak w Londynie. Specyalne zamiłowanie do rzniętych kamieni stało się podstawą zbioru, który wyłączał z pod handlu — i pragnął pozostawić go w kraju rodzinnym. Miły to był starzec z wielką znajomością świata i wykształceniem artystycznem — miał zdolności poliglotyczne, bo mówił nietylko wszystkiemi językami, ale i narzeczami europejskiemi.

— **Bar. Emanuel Komers von Lindenbach**, urodzony w r. 1809, zakończył życie w d. 18 b. m. w Żaku pod Czaslau w Czechach. Zmarły posiadał wielki krzyż orderu Leopolda, był tajnym radcą i prezydentem sądu wyższego.

— **Z listów**, otrzymanych ze Lwowa, dowiadujemy się, że niedzielny bal u Marszałkowstwa hr. Tarnowskich był licznym, nader ożywionym i w całem tego słowa znaczeniu udanym. Młodszy syn Marszałka, hr. Adam Tarnowski, świetnie prowadził tańce. O balu czytamy w *Przeglądzie:*

„Wieczór wczorajszy u państwa Marszałkowstwa Tarnowskich był niezaprzeczenie najświetniejszym balem tegorocznego karnawału. Tańce rozpoczęły się o godzinie 10 polonezem, który otworzył p. Marszałek Tarnowski z p. Maryą Potocką w pierwszej parze, Jerzy Czartoryski z p. Marszałkową Tarnowską w drugiej parze, Ludwik Wodzicki z Jerzową Czartoryską w trzeciej parze, a dalej szły następujące pary: Oktaw Pietruski z p. Komorowską, Simonowicz prezydent apelacyi z p. Łosiową, Zamojski z p. Mierową, Stanisław Jędrzejowicz z p. Romaszkanową, Stanisław Tarnowski z Tomisławową Rozwadowską, Mycielski z p. Podlewską i Zdzisław Tarnowski z p. Agenorową Gołuchowską.

Po polonezie zagrano walca, a trzej młodzi Tarnowscy, Zdzisław, Juliusz i Adam, rozpoczęli go z pp. Leonową Sapieżyną, Agenorową Gołuchowską i p. Żółtowską.

O wpół do 1 podano kolacyę, a ochocza zabawa przeciągnęła się do 4 rano.“

Na drugi dzień po balu hr. Marya Potocka wyjechała ze Lwowa, jadąc na Kraków, gdzie jeszcze bawi, i Wiedeń do Cannes do hr. Alfreda Potockiego, którego zdrowie w dobrym jest stanie. Wsiadając do wagonu, hr. M. Potocka dowiedziała się z otrzymanego telegramu o urodzeniu się w Wiedniu drugiego syna hr. Romana i Elżbiety z ks. Radziwiłłów Potockich.

— **Słowianie w Wiedniu**. W świeżo wydanem sprawozdaniu z czynności za r. 1888 rada miejska skarży się, „że chociaż inteligencya i większe majątki w stolicy Austryi znajdują się wyłącznie w posiadaniu Niemców, w niższych jednak warstwach ludności żywioł słowiański wzrasta coraz bardziej i robi przerażające dla germanizmu postępy. Szczególnie zdobywa on sobie coraz więcej terenu między ludnością rzemieślniczą. Obecnie już 42% wiedeńskich szewców, krawców i kuśnierzy jest słowiańskiego pochodzenia. „Dawniej Słowianie niemczyli się w Wiedniu dość szybko, teraz zostają oni wierni swojej narodowości i organizują się coraz lepiej, wskutek czego Niemcy muszą się coraz bardziej mieć w Wiedniu na baczności, żeby germański charakter Wiednia nie został naruszony.“

— **Z Warszawy**. Obiega pogłoska, że posada pomocnika kuratora okręgu naukowego warszawskiego będzie zwiniętą, natomiast zaś utworzone będą dwie posady inspektorów okręgowych.

W zeszłą środę przybył do Warszawy p. Watson delegat kolei austryackich. P. Watson udał się do Petersburga celem bliższego porozumienia się z zarządem głównego Towarzystwa dróg żelaznych w Rosyi, w sprawie zaprowadzenia od dawna już projektowanych pociągów błyskawicznych pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem.

Na stacyach kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, a mianowicie w Granicy i Aleksandrowie, wprowadzoną będzie w ciągu bieżącego miesiąca asekuracya podróżnych od nieszczęśliwych wypadków.

Dzienniki warszawskie dowiadują się, że departament dróg żelaznych nie zatwierdził projektu budowy drogi od stacyi kolei dęblińsko-dąbrowskiej Miechowa do granicy austryackiej, ponieważ kolej ta posiada już połączenie z pomienioną granicą. Natomiast przychylnie został przyjęty projekt budowy odnogi od Łodzi do Zgierza i prawdopodobnie roboty będą rozpoczęte z wiosną.

Pomimo zbliżającego się terminu wysłania deklaracyj od osób, pragnących wziąć udział w wystawie paryskiej, bardzo mało zgłoszeń otrzymuje komitet warszawski.

— **Pomnik Panina**. Austryacki konsulat w Warszawie poczynił poszukiwania za pośrednictwem p. Nagłowskija, szefa jeneralnego sztabu w Warszawie, za rodziną kapitana Sergiusza Panina, poległego pod Krakowem w roku 1768 i tu pogrzebanego na placu Aryańskim. Szczątki Panina muszą być usunięte, plac bowiem będzie niwelowany, szło więc o porozumienie się z rodziną poległego, gdzie chce mieć kości swego krewnego złożone. Na razie szczątki Panina mają być złożone na jednym z najbliższych cmentarzy Królewstwa polskiego, tak bowiem sobie życzy p. Nagłowskij.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 24go: *Dwie blizny*, komedya w 1 akcie, Al. hr. Fredry ojca z p. Hoffmannową w głównej roli; *Broń niewieścia*, komedya w 1 akcie, Benedixa. Debiut p. Grodzkiej; *Indyana i Charlemagne*, wodewil w 1 akcie z francusk.

W sobotę 26go: Na dochód Sobiesława: *Przyjaciel kobiet*, komedya w 5 aktach, Aleksandra Dumasa syna.

— Dnia 21go stycznia pochmurno, chwilami śnieg; term. od —2·3 doszedł do +0·5 C. — Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 746·1 millim., term. —3·0 C. — Wiatr północny.

— We środę d. 23go stycznia: Zaślubienie Najś. Maryi Panny.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. We czwartek przedstawione będą *Dwie blizny* hr. Fredry ojca, z panią Hoffmann w roli kasztelanowej, prócz tego *Broń niewieścia*, komedya w 1 akcie Benedixa. Debiut panny Grodzkiej w roli Anny. Zakończy przedstawienie wodewil Bayarda i Dumanour pt.: *Idyana i Charlemagne*, wznowiony po kilkunastu latach z p. Ziembińską i p. Solskim.

W sobotę na benefis p. Sobiesława, jednego z najsympatyczniejszych naszych artystów, który od lat kilkunastu dźwiga na swych barkach cały poważny repertuar naszej sceny, przedstawioną będzie przewyborna komedya Dumasa *Przyjaciel kobiet*. P. Sobiesław odtworzy postać tytułową. Inne role spoczywają w rękach pierwszych sił naszego teatru. W niedzielę po południu *Emigracya chłopska*.

Koncert pani Pietschmann, uczennicy konserwatoryum wiedeńskiego, dany wczoraj w sali p. Gabryelskiej, zgromadził sporą garstkę słuchaczów, którzy przyjęli produkcyę z uznaniem. — Koncertantka wykazała w grze wiele poprawności i dobrze rozwiniętej techniki. Współudział wzięli pp. Hoch i Nowacek i urozmaicili program piękną grą.

Paderewski, znakomity pianista i kompozytor polski, ma w Wiedniu d. 24 b. m. dawać koncert, według doniesienia dzienników tamtejszych.

TEATR.

Minowski, komedya w czterech aktach Aleksandra Mańkowskiego. (Benefis p. Lubicza).

Autor znanym jest już dobrze naszej publiczności i jego utwór *Dziwak*, wystawiony w teatrze krakowskim, zwrócił uwagę nietylko szerszych kół, lecz i poważnej krytyki. Każdy się spodziewał ujrzeć teraz dzieło nieposlednej wartości, ale oczekiwania w znacznej części zostały zawiedzione. Nie można powiedzieć, aby sztuka była bez wartości. Przeciwnie! jest w niej wiele świetnych pomysłów, lecz całość grzeszy brakiem prawdy życiowej. Przedewszystkiem postać tytułowa, wyborny materyał do komedyj, powieści i studyów społecznych błędnie została przeprowadzoną. Bo któż jest ów Minowski? To typ, który wszędzie w Polsce spotykamy; to fałszywa wielkość lokalna przemawiająca w imieniu całego kraju, a w istocie uosobienie narodowej obłudy, tej hipokryzyi terroryzującej wszystkich a drżącej, jak listek na drzewie, przed wrzekomą niepopularnością. Typ wyśmienity, dotąd nieuchwycony, lecz którego nie trzeba było zmarnować, czyniąc z niego maniaka, i w kilku scenach po prostu waryata, którego należałoby posłać do Kulparkowa a nie przedstawiać na scenie. Dlaczego nie pozostawił mu autor całej, istotnej prawdy życiowej? Co za szkoda! Dlaczego nie przedstawił w całej prawdzie nadużyć uzurpowanej powagi i małoduszności obłudy?

Autor chciał w formie satyry schłostać owych trybunów powiatowych, nieposiadających żadnych danych do przewodniczenia i zawdzięczających mir tylko ślepocie i ciasnym mózgom swoich współbraci a własnej bezczelności. Lecz tutaj przeliczył się, bo z trybuna zrobił waryata i owa karykatura może tylko wzbudzić politowanie, lecz nigdy reakcyi przeciw uzurpacyi.

Co do innych postaci, to niektóre są udane i odznaczają się pewną oryginalnością. Hrabia nie jest nowy, bo jego podobiznę widzieliśmy już w *Dziwaku*. Syn jego Artur w zamian nakreślony z prawdą, pełen dowcipu, lekkości i oryginalności. Olga, córka sędziego, to chłopomanka najczystszej wody, trochę spaczona i przedawniona. Olena, dziewczę wiejskie, pełne poezyi o uczuciach arcyszlachetnych, wygląda na Rusałkę raczej niż na prawdziwą postać. Trąbecki i Groszyński, wyborne typy szlachciców, chorujących na demagogów. Pani Minowska i jej syn Edzio, szlachetni i zacni, szczególniej matka uosabia cnotę, nawet nieco wygórowaną i wyidealizowaną, gdyż w praktyce dzieje się nieco inaczej. Sędzia i reszta osób niepozbawione są pewnej charakterystyki. Wogóle są to typy, i chociaż czasem dziwacznie postępujące, ale większość robi sympatyczne wrażenie.

Akt pierwszy, w którym się odbywa kompromis między Capowskim i hrabią, gdzie ostatni został najniesłuszniej zasądzony przez Minowskiego, bo nietylko że stracił pieniądze pożyczone, lecz swemu dłużnikowi musiał jeszcze zapłacić grube odszkodowanie, niby za sponiewieranie honoru, a to wszystko dlatego że jest hrabią i bogatszym, jest bardzo dobrym i wiele obiecującym. Jakkolwiek autor użył za silnych tu barw, przecież rzecz dowcipnie pomyślana, z życia wzięta, a podobne kompromisy nieraz się już przytrafiały.

Drugi akt, dość nudny i nieprawdopodobny. Owa Olena zwierza się przed Olgą, że jest zdradzona przez kochanka i unieszczęśliwiona. Panna z dobrego domu, przyzwoicie wychowana, bierze całą sprawę w rękę i Edziowi przedstawia, że, jeżeli nie poślubi Oleny, to zabije dwie istoty. Wyrażenie silnie drastyczne, a wogóle nasze panny jeszcze nie doszły do tego stopnia wykształcenia medycznego i kryminalnego.

W trzecim akcie rozgrywa się scena oświadczyn między Olgą i Arturem. Scena żywa, dobra, oryginalna. W tym akcie sędzia urządza pułapkę na Minowskiego i wzywa go na kompromis, który jest punktem kulminacyjnym komedyi.

W czwartym akcie zjeżdża szlachta z sąsiedztwa. Minowski siada na prezydyalnem krześle i myśląc, że to syn hrabiego, wydaje wyrok, aby się ożenił z uwiedzioną chłopką. Wyborna scena, gdy się dowiaduje, że jego Edzio jest owym Don Żuanem. W tej jednej chwili staje się tem, czem być powinien przez ciąg całej sztuki. Lecz to jeden błysk i na podszepnięcie przez Artura, że Minowski jest wyższym nad wszystko, zaczyna znowu waryować i pleść o mikrokozmach i makrokozmach, na czem traci prawda życiowa, tak wybornie uwydatniona, w podobnym wypadku w Dumasa *Pojęciach pani Aubry*. Akt ten ma kilka ustępów silnie dramatycznych, zapożyczonych prawdopodobnie bezwiednie z Augiera. Wreszcie wszystko się kończy dobrze, nie wiedzieć dlaczego.

Akcya w wielu miejscach biegnie szybko, nawet za szybko. Matka z miejsca przebacza synowi i bez żadnej walki pozwala mu się żenić z kochanką chłopką. Edziowi wystarcza parę słów Olgi, aby swój prastary klejnot szlachecki połączył z rodziną chłopską. Parę słów Artura podbija serce panny pięknej i bogatej. Widocznie na tej bujnej Ukrainie słońce więcej rozgrzewa i skutkiem tego ludzie są pohopni do nagłych czynów i bezpośredniej miłości. Pod względem budowy scenicznej autor nie jest już nowicyuszem i potrafi wprowadzać odrazu kilka osób, z których każda jest potrzebną i innym nie zawadza. Intryga słaba, motyw jej główny uwiedzenie dziewczyny wiejskiej, niesmaczny, nienaturalny, przesadny.

To wszystko, co można napisać bezstronnie o *Minowskim*. Są w nim wielkie wady i błędy, lecz posiada także i pewne zapowiedzi talentu, dowody myśli głębszej, a przytem schlebienia pewnym prądom. Autor, który napisał tę komedyę, może lepszą napisać; teatr, który ją wystawił, spełnił obowiązek; ale sędziowie, którzy ją nagrodzili, ci już niczem usprawiedliwić się nie zdołają; mogą oni mieć przeszłość — przyszłości nie mają.

Dowodem tego *Lena*, a teraz *Minowski*. To samo można powiedzieć także o *Albercie, wójcie krakowskim*, którego nie chciał, bo nie mógł wystawić żaden teatr polski, a którego owi sędziowie uwieńczyli, choć nie uwiecznili!

Pod względem wystawy sztuki i gry artystów, widać było staranność, jaką reżyserya dołożyła, aby utwór wyszedł w najlepszym świetle.

A tout seigneur — tout honneur, zacznijmy więc od p. Lubicza, beneficyanta. Jako Artur, syn hrabiego, był eleganckim, salonowym i odtworzył tę postać z wielką werwą, swobodą i prawdą. P. Siemaszko w roli tytułowej miał trudne zadanie do spełnienia. Minowskiemu nie poradzi i wytrawny artysta, bo i ten nie potrafi ująć tego w zbyteczne i zupełnie nie potrzebne, a tak nieszczęśnie wybitne w postaci. P. Siemaszko sumiennie wystudyował owego trybuna, ale nie mógł schować do kieszeni waryata. Ośmielamy się jednak zwrócić mu uwagę, aby na przyszłość obniżył nieco ton głosu, bo w akcie czwartym, gdy rzeczywiście potrzebował użyć całej jego siły, ten mu nie dopisał i słyszeliśmy tylko jakieś niewyraźne dźwięki.

Panna Kałużyńska nerwowo odtworzyła Olanę. Grała z przejęciem; winna tylko swoje ruchy utrzymać w odpowiednich karbach, gdyż nadmiernie kurczenie lub wyciąganie ramion szkodzi tylko grze, w której talent zawsze przebija się. Pani Sułkowska miała wiele do mówienia, lecz nic do działania. Potrzebowała być tylko ujmującą, a ponieważ posiada ten przymiot, więc i typ Olgi wyszedł zupełnie dobrze, a grała ze spokojem i miarą. Pani Wolska była w swoim żywiole matką czułą i dramatyczną. Panowie: Antoniewski, Werner, Przybyłowicz, Konopka i p. Wojnowska nie wielkie swe role grali tak, jak należy w porządnym teatrze.

Z przyjemnością zauważyliśmy, że w rolach trzeciorzędnych wystąpiły artystki, zajmujące pewne stanowisko w teatrze krakowskim. Życzyćby należało, aby się to częściej przytrafiało, bo na tem zyskują sztuki, autorowie i dobra sława teatru.

Artystów oklaskiwano i przywoływano, a beneficyantowi oprócz hojnych naddatków ofiarowano ładny wieniec laurowy, przy nieustających oklaskach.

Teatr był przepełniony, bo nawet orkiestra została wysprzedaną. *Z fotelu.*

Koncert Franciszka Ondrzyczka, skrzypka.

Wobec bardzo licznie zebranej publiczności wystąpił przedwczoraj w sali hotelu Saskiego jeden z najznakomitszych obecnie skrzypków — Ondrzyczek, z programem olbrzymim, a dozwalającym rozwinąć wszelkie zalety gry.

Kto koncertem Paganiniego rozpoczyna produkcyę, musi być artystą pierwszorzędnym, a tak pewnym swej ręki, aby obawa o jej zmęczenie była wykluczoną. Wyobraźmy sobie utwór najeżony trudnościami jednostronnemi, w których rzuty i podwójne biegniki główną odgrywają rolę, gdzie prawa ręka musi po karkołomnych próbach przejść odrazu do szerokiej kantyleny i wyzyskać ton od największej siły do niknącego *pianissima*, a w końcu podołać bajecznie forsującej kadencyi, a będziemy mieli pojęcie o najtrudniejszym z koncertów, którego dzielni skrzypkowie nawet obawiają się.

Ondrzyczek gra ten koncert z pewnem zamiłowaniem, nie tyle dla chęci popisania się z techniką, jak raczej, że rozwinąć w nim może całą potęgę tonu. Ustępów trudnych nie pokonywa on z nieskazitelną czystością, tu i ówdzie zmiata je po prostu, ale śpiew prowadzi porywająco, tak, że niejedna banalność nawet samego utworu niknie po tym cudownym i potężnym tonem. Pewna ostrość skrzypców w tym koncercie wynika ztąd, że muszą być o pół tonu wyżej nastrojone, gdyż tak Paganini napisał i grał. W niskich i średnich tonach brzmi wskutek tego instrument świetniej a raczej jaskrawiej — w wysokich nieco za ostro.

Po tym pierwszym numerze programu, przyjętym grzmotem oklasków, rozwinął artysta najróżnorodniejsze zalety talentu swego, w śpiewnej legendzie Wieniawskiego, w porywającym polonezie Lauba, w cudownie zagranej pieśni wieczornej Schumana, w romansie Beethovena, eglodze Neswery a w końcu w *perpetuo moto* Riesa.

Gdyby chodziło o zaznaczenie najwybitniejszej zalety tego artysty, to należałoby przedewszystkiem podnieść stronę uczucia i wrodzoną dystynkcyę w grze. Nic tam nie jest kłamanem, ani zapał, ani tkliwość, ani rzewność, a po za tem wszystkiem czuć siłę i wyborne zrozumienie. — Komu innemu możnaby zrobić zarzut ze zbyt szerokich *allargandów*, z gwałtownych przyspieszeń, u Ondrzyczka ma to wszystko zrodło w prawdziwem uczuciu i obfituje w tak bogate cienie i tak ślicznie faluje, że słuchacz idzie za tem porwany pięknościami deklamacyi. Szczytem techniki leciutkiej, powiewnej, świadczącej o bajecznie lekkiej prawej ręce, był ustęp ze suity Riessa, który artysta na żądanie powtórzył.

Publiczność przyjmowała artystę z rzadkim u nas zapałem. Produkcya trwająca blizko godzin dwie nie znużyła nikogo, przeciwnie domagano się bez końca dodatków i dziękowano za nie burzą oklasków. Sprawozdawca akompaniował artyście.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na Kleparzu.

Kraków dnia 22-go stycznia.

Z powodu zupełnego braku chęci do kupna na dzisiejszym targu na Kleparzu, obroty bardzo były ograniczone i przez to tylko w cenach żadne znaczniejsze zmiany nie uwidoczniły się.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 7·90 złr., za czerwoną od 7·40 do 7·80 złr., za żółtą od 7·40 do 7·75 złr.; za żyto od 6·— do 6·40 złr.; za jęczmień od 6·— do 6.75 złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 21 stycznia.

Na dzisiejsty targ przypędzono wołów galicyjskich 576, wołów węgierskich 2667 i wołów niemieckich 1515.— Razem 4758 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 48, 50, do 52 złr.; osobliwe 54, 55 do 56 złr.; wyjątkowo do —, za woły węgierskie 50, 54, 58 do 59, osobliwe —, — do — złr.; za woły niemieckie 52, 54, 58 do 60 złr.; osobliwe — do — złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Od Administracyi „Czasu“.

Na odnowienie kościoła na Skałce złożyli: X. C. W. z Krakowa 5 złr., p. Szatkowska 6 złr. 8 cent.

Ostatnie wiadomości.

Stosownie do telegrafowanego nam wczoraj oświadczenia Namiestnika, Sejm galicyjski skończy swoje obrady w piątek, a w sobotę nastąpi na rannem posiedzeniu jego zamknięcie ze zwykłym ceremoniałem.

Piszą do nas z Wiednia:

(?) Z kilku stron uderzono na komisyę wojskową Izby panów z powodu, że ta nie przyłączyła się do rezolucyj, uchwalonych przez Izbę deputowanych przy obradach nad ustawą wojskową. Z niektórych stron podniesiono nawet zarzut, jakoby rząd wywarł w tej sprawie nacisk na komisyę Izby panów, chcąc w ten sposób „osłabić“ znaczenie rezolucyj, uchwalonych przez Izbę deputowanych. Wobec tych zarzutów będzie zapewne na miejscu, jeżeli przypomnę, że według parlamentarnego zwyczaju, żadna Izba nie przyłącza się do rezolucyj uchwalonych przez drugą Izbę. Komisya wojskowa Izby panów postąpiła więc jedynie według zwyczajów parlamentarnych, nie przyłączając się do rezolucyj, uchwalonych przy debacie nad ustawą wojskową, przez Izbę deputowanych.

Dwór wiedeński miał odłożyć wyjazd do Gödöllö z powodu panującej tam difteritis.

Ks. Aleksander Battenbergski, który podczas trzechdniowego pobytu w Wiedniu z odznaczeniem przyjmowany był przez dwór, śniadał 20-go b. m. u Arcyks. Karola Ludwika. Podczas dnia składał pożegnalne wizyty członkom rodziny cesarskiej, a o 6-tej wieczór udał się w karecie dworskiej z „Hotel Imperial“ do Burgu, gdzie przed obiadem przyjęli go Cesarz i Cesarzowa, poczem nastąpił obiad w ścisłem kole rodziny cesarskiej; wzięli w nim udział, prócz cesarskiej pary i gościa: Następca tronu wraz z małżonką, Arcyks. Walerya i ks. d'Alençon wraz z żoną, siostrą Cesarzowej. — Po obiedzie ks. Aleksander pożegnał się i wrócił do „Hotel Imperial,“ zkąd ubrany po cywilnemu udał się napociąg o godzinie 8-ej minut 15 wieczór, którym odjechał do Darmstadtu.

Organa kanclerskie odgrzewają znowu sprawę Moriera. Prócz powyżej przytoczonego listu ks. Solms, *Köln. Ztg* ogłasza rozmowę tego księcia, w której opowiada on swoje stosunki z Bazainem i potwierdza raz jeszcze, że przez depeszę Moriera — ale wysłaną do Londynu — dowiedział się marszałek o ruchach wojsk niemieckich. Dalej *Köln. Ztg* mówi, iż przy procesie Geffckena odkryto różne rzeczy dotyczące Moriera, których nie ogłoszono, gdyż byłoby to szkodliwem dla dynastyi i państwa!! Zauważyć tu można, że przecież nie cofnięto się przed ogłoszeniem wielu, bardzo wielu rzeczy szkodliwych dla dynastyi i państwa; dlaczegóż więc tu zrobionoby ten wyjątek? Dość, że *Köln. Ztg* twierdzi, iż pokazuje się z wszystkiego, że Morier mięszał się zawsze w wewnętrzne sprawy niemieckie i był od początku do końca nieprzejednanym nieprzyjacielem cesarstwa niemieckiego. W końcu jednak zauważa ten dziennik, że gdyby sir R. Morier był grzecznie, a nie tak gwałtownie, jak to uczynił, udał się do rządu niemieckiego i to przez ambasadę angielską w Berlinie, a nie za pomocą wołającego o pomstę listu do hr. H. Bismarka, to kto wie, czyby nie był otrzymał zadośćuczynienia. Ten końcowy ustęp artykułu jest charakterystyczny.

Dnia 20 b. m. odbyło się w zamku berlińskim udzielenie przez cesarza insygniów Czarnego orła, nowo dekorowanym. Po ceremonii para cesarska udała się do galeryi obrazów, gdzie zastawiono obiad. Cesarz wniósł toast na cześć dawnych i nowych kawalerów orderu. Wice-admirał Monts otrzymał Czerwonego orła na łożu śmiertelnem. Ks. Reuss był 19 b. m. na herbacie u Cesarza, następnego dnia znajdował się na ceremonii orderowej, a wieczór odjechał do Wiednia. P. Puttkamer był 19 b. m. na śniadaniu u pary cesarskiej, a na obiedzie wraz z ministrem skarbu Mattzanem u kanclerza.

Ks. Wiktor Napoleon opuścił po cichu Brukselę i sprzedał najpiękniejsze konie z swej stajni. Mniemają, iż udał się do Włoch.

Afrykański podróżnik Franzoi miał w Medyolanie odczyt, w którym rzekł, że Rosya wysłała Aszynowa do Abissynii w interesie Francyi, ale że i Austrya otoczyła opieką tę wyprawę, gdyż tylko pozornie sprzyja Włochom, a w istocie stara się im szkodzić.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 22 stycz. (Ze Sejmu). Wniosek Lenartowicza względem udzielenia pogorzelcom Harasymowa 200 złr., uznano za nagły i odesłano do komisyi budżetowej, polecając, aby zdała sprawę ustnie.

Przyjęto wniosek Wydziału, przyznający pensyę wdowie po profesorze Au.

Władysław Koziebrodzki interpeluje, czemu Wydział nie przedłożył dotychczas sprawozdania o szkole w Czernichowie i w Dublanach.

Wereszczyński oświadcza, że sprawozdanie o Czernichowie teraz wniesiono. Ludwik Wodzicki oświadcza, że komisya gospodarstwa nie będzie mogła już obradować nad tą ważną sprawą.

Merunowicz uzasadniał w pierwszem czytaniu swój wniosek, polecający Wydziałowi zastrzeżenie odpowiedniej kontroli nad kolektantami podatkowymi. Wnosi uznanie nagłości i odesłanie do komisyi z poleceniem, aby zdała sprawę ustnie. — Przyjęto.

Lasocki motywuje w pierwszem czytaniu wniosek swój w przedmiocie usunięcia zarządzeń, utrudniających handel nierogacizną. Uchwalono nagłość wniosku.

Komisarz rządowy przedstawił konieczność zarządzeń weterynaryjno-policyjnych wobec obojętności gmin. Towar galicyjski szedł za granicę dotknięty zarazą; był zdyskredytowany.

Po przemówieniach Adama Jędrzejowicza, Pilata i Ludwika Wodzickiego, odesłano do komisyi administracyjnej, polecając, aby ustnie zdała sprawę.

Następuje dyskusya nad sprawozdaniem komisyi o wniosku Skrzyńskiego w sprawie założenia szkoły rolniczej w miejscach: Jasło-Krosno-Gorlice.

Struszkiewicz czyni poprawkę, aby Wydział przeprowadził rokowania w porozumieniu z komitetem krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Koziebrodzki wnosi rezolucyę, polecającą Wydziałowi przedłożyć na najbliższej sesyi sprawozdanie, czy i kiedy zamierza założyć szkołę rolniczą w Jasielskiem.

Przeciw temu przemawia Ludwik Wodzicki: należy postępować rozważnie, jak chce komisya, bez zbytniego pośpiechu.

Po przemówieniu powtórnem Koziebrodzkiego, wniosek jego przyjęto, przeto wnioski komisyi upadły.

Uchwalono dalej rezolucyę, polecającą Wydziałowi zbadanie potrzeby i warunków założenia szkoły rolniczej w Tarnopolu.

Uchwalono wnioski komisyi co do zreorganizowania szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie na 4-klasową i przyjęto statut tej szkoły w trzeciem czytaniu.

Bez dyskusyi uchwalono rezolucyę w sprawie przeistoczenia sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi na ośmioklasową.

Załatwiono kilka mniej ważnych spraw i petycyj.

Następne posiedzenie jutro.

Lwow 22 stycznia. Sytuacya w sprawie propinacyjnej zmienia niemal codziennie fizyonomię. Dotąd ogólne tło pogodne, pomimo drobnych chmurek w postaci wniosków, poprawek i projekcików, dotyczących przeważnie sprawy zasad rozdziału sumy odszkodowania między poszczególnych uprawnionych.

Dzisiaj po południu i wieczór posiedzenia wszystkich klubów w tej sprawie.

Wczoraj na zgromadzeniu u posła Brykczyńskiego żądano z wielu stron wydzielenia z ogólnej sumy 5 albo 7 milionów na korektury, a rozdzielenia reszty wyłącznie wedle orzeczeń.

Posłowie miejscy uchwalili wczoraj żądać wydzielenia Krakowa i Lwowa z pod przyszłych konsumcyjnych opłat po r. 1910.

Przybył Adam Sapieha; Jaworskiego niema. Słyszałem, że chory.

Kurs 4-procentowych obligacyj wyniesie około 86.

Obok sprawy propinacyjnej budzi powszechne zainteresowanie wniosek Stadnickiego o reformie sądownictwa. Zanosi się na wielką rozprawę. Referentem Zoll. Posłowie włościańscy żywo się tem interesują.

Lwow 22 stycznia. Obydwa krajowa towarzystwa rolnicze oświadczą się przeciw utworzeniu giełdy zbożowej w Krakowie.

Lwów 22 stycznia. (Proces kukizowski). Przesłuchano dziś dwakroć X. Tchorznickiego. W sali tłumy. Ksiądz przytomny, choć chwilami bałamuci. Zdaje się nie rozróżniać pojęcia depozytu i darowizny, jednak przyznaje, że przed kilku laty dawał Strzeleckiej w depozyt pieniądze. Wszystko oddała, nie mam żadnej pretensyi. Pytany o pieniądze, oburza się i woła: „nikomu nie dam, konać będę, to oddam“. Ubolewał, że pieniądze jego między ludźmi. Gdy prokurator zapewnił, że są w sądzie, pytał niespokojny, czy mógłby mieć je dzisiaj. Nocą spać nie mógł z powodu niepokoju. Przyznaje, że po wypadku wstawał z łóżka, aby dać Strzeleckiej pieniądze na doktora. Przy konfrontacyi płakał, witając Strzelecką. Przypuszcza, że mógł jej dać kluczyk od szafy. Nie posądzał jej nigdy, bo to osoba zacna.

Berlin 22 stycznia. *Vossische Ztg* wskutek ogłoszenia listów między Geffckenem i Roggenbachem przez *Koeln. Ztg* ubolewa nad brakiem bezpieczeństwa dla własności prywatnej, która nie dla celów postępowania prawnego, ale dla politycznych jest nadużytą.

Przedłożenie afrykańskie otrzyma parlament w przyszłym tygodniu.

Na konferencyi Towarzystwa afrykańskiego wystąpił misyonarz Merenski przeciw katolickiej działalności kardynała Lavigerie. Miquel wywodził, iż ruch przeciw niewoli winien być narodowy, nie konfesyjny.

Rządy angielski i włoski śledzą wspólnie wyprawę Aszynowa, który podobno w Tadjura wylądował. Krążą pogłoski, że ma on ofiarować Abissynii protektorat rosyjski. Anglia przeprowadziła stanowczo w rokowaniach z Niemcami, że zwierzchnictwo sułtana Zanzibaru w zupełności będzie utrzymane.

Paryż 22 stycznia. Ogłoszono emisyę 60 tysięcy akcyj panamskich. Rozlepiono półtora miliona plakatów wyborczych.

Londyn 22 stycznia. Wybuchł tu wielki pożar. Spłonęły klub, sklepy, tudzież *Elephant and Castle theater.*

Zofia 22 stycznia. Dzienniki rządowe i Radosławowa żądają energicznego wystąpienia przeciw biskupom, którzy okazali się agitatorami politycznymi, rewolucyjnymi potwarcami, gwałcicielami religii, intrygantami przeciw księciu i ojczyźnie. Stracili oni szacunek ludu, kompromitują państwo i religię i wzniecają groźne niebezpieczeństwa.

Telegramy biura koresp.

Berlin 22 stycznia. Cesarz podobno przyjął zaproszenie na obiad, mający się odbyć u ambasadora hr. Szuwałowa d. 4 lutego.

Podczas przyjęcia prezydyów obu Izb sejmowych miał cesarz przemówić do nich łaskawie i rozmawiał z pojedynczymi członkami, nie poruszając kwestyj politycznych.

Berlin 22 stycznia. Wczoraj popołudniu odwiedził cesarz kanclerza i zabawił u niego pół godziny.

Berlin 22 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady związkowej wniesione będzie przedłożenie ustawy wschodnio-afrykańskiej. Na tem samem posiedzeniu odbędą się także obrady nad sprawozdaniem komisyi o tej ustawie, tak, że ustawa zostanie dziś w Radzie związkowej załatwioną.

Paryż 22 stycznia. Izba uchwaliła nową ustawę wojskową po odrzuceniu zmian, uchwalonych przez senat. Prawica protestowała przeciw ustawie, jako nakładającej nowe ciężary na kraj i oświadczyła, iż ustawa z r. 1872 odpowiada dostatecznie potrzebom kraju. Minister wojny odparł, iż ustawa ta nie jest wcale ustawą przypadkową, lecz ma na celu narodową obronę. Francya jest obowiązaną postawić w linii dla obrony trzy miliony żołnierza. Cała ustawa została przyjęta 369 przeciw 169 głosom. W kołach parlamentarnych wątpią, czy senat zgodzi się na poprawki Izby.

Rzym 22 stycznia. *Popolo Romano* donosi, iż z powodu podpisania kontraktu małżeńskiego między córką ambasadora austryackiego i panem Baggowut, drugim sekretarzem ambasady rosyjskiej, ma się odbyć dnia 31go stycznia wielkie przyjęcie w ambasadzie austryackiej, na które otrzymali zaproszenia ministrowie, ciało dyplomatyczne i najwyżsi urzędnicy dworscy.

Rzym 22 stycznia. Wskutek zaklęśnienia ziemi zawaliły się cztery domy w Casola koło Rawenny. Dziesięć osób zabitych już odgrzebano, dziesięć innych spoczywa jeszcze pod gruzami.

Konstantynopol 22 stycznia. Biuro Reutera donosi: Exarcha bułgarski oświadczył w rozmowie z w. wezyrem, że się zgadza z postępowaniem synodu bułgarskiego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	82	35	Oblig. indemn. gal.	104	50
Renta austryac. srebrna „	83	05	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	94	10
Renta austryac. 4% złota „	111	35	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	89	—
Renta austryac. 5% pap. nieop.	98	—	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95	75
Akcye Ban. Aus.-W.	886	—	Akcye Länderbank.	226	25
„ kredytowe	311	40	„ kol. Kar. Lud.	206	90
Londyn	120	65	„ „ lw.-czern.	223	25
Napoleony	9	54½	„ „ południ.	100	50
Dukaty	5	67	Ruble	127	25
Marki	59	10	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	93	47			
4% „ „ złota	102	35			
Losy prem. węg.	131	50			

Usposobienie giełdy:

Berlin 22 stycznia.

Banknoty austr.	—	—	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	—	—	Akc. kol. Kar. Lud.	—	—
Banknoty ross.	—	—	„ austr. kred.	—	—
5% Listy zast. pols.	—	—			

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

OBWIESZCZENIE.

L. 27473. (163-2-3)

P. **Ludwik Dihm**, sekwestrator miejski przestał pełnić funkcye sekwestratora z dniem 31-go grudnia 1888 roku.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyi, jakieby do p. Dihma z tytułu urzędowania, jako sekwestratora mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia 1 stycznia 1889 r. po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa p. Ludwikowi Dihmowi wydaną zostanie, a zgłaszające się osoby po tym terminie ze swemi pretensyami na drogę prawa będą odesłane.

Kraków, dnia 2 stycznia 1889 r.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Cennik wszelkich nasion**, wysadków roślinnych, palm, kwiatów doniczkowych, krzewów, drzew ozdobnych i owocowych, róż itp. zakładu ogrodniczo-handlowego **Jakóba Tenglera w Krakowie** przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 52.

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 21 stycznia.

Dziś stanął przed sądem pierwszy jako świadek p. Kazimierz Tchorznicki, rodem ze Lwowa, lat 63, właściciel dóbr, ojciec 3-ga dzieci. — Zaprzysiężony zeznaje:

Dnia 8 sierpnia otrzymał syn mój od pp. Strzeleckich telegram o wypadku w Kukizowie i uwiadomił mię o tem. Ja bawiłem podówczas w Szczawnicy i wiedziałem już o sprawie z gazet. Syn mój udał się dnia 9go do Kukizowa. Doniósł mi, że ksiądz umierający i chce podobno majątek swój mnie zapisać. Dodał, że najlepiej by było, abym sam do Kukizowa przyjechał. Wskutek tego wyjechałem z Szczawnicy i dnia 12 sierpnia byłem w Kukizowie. Stanąłem w probostwie. X. Królicki w paru słowach opisał mi wypadek, poczem przedstawił mię pani Strzeleckiej i innym bawiącym tam w towarzystwie. Działo się to na dworze pod kasztanami. Mówiono o szczegółach wypadku naprzód, że ksiądz miał się sam pokaleczyć, że to miał być atak epileptyczny, później znowu, że lekarz skonstatował napad rozbójniczy. P. Kochanowski, zięć pani M. Strzeleckiej, mało się odzywał, szczegół o ataku epileptycznym usłyszałem z ust p. Strzeleckiej. Następnie zaprowadzono mnie do księdza. Był on zupełnie nieprzytomny, nie wiem nawet, czy mnie poznał. Była tam mowa, że ksiądz miał zamiar Pianowice mnie zapisać, że jednak zapis ten, który zrobił jest nieformalny i uzupełnić go potrzeba.

Przy obiedzie u p. Strzeleckiej pytałem się, czy nie zostały jakie kapitały, bo wiedziałem, że ksiądz miał efekta, które wziął w spadku po bracie swym ś. p. Feliksie. Odebrałem odpowiedź, że „nic nie zostało — chyba, dodano, znalazłoby się coś w szafie, lub w komodzie księdza.“

Z X. Janem Tchorznickim wówczas ani słowa nie mówiłem, był bowiem całkiem nieprzytomny.

Pewności co do tego, kto mi powiedział, że nic nie zostało, nie mam; czy mówił to p. Wł. Strzelecki, czy też p. M. Strzelecka.

Osk. Strzelecka podaje z powodu zeznań świadka, że dlatego nie powiedziała czy co majątku księdza zostało, ponieważ świadek sam na wstępie rozmowy oświadczył, że pokrewieństwo jego z księdzem, jeżeli jest jakie, to bardzo dalekie, i „jeżeli ksiądz o nas pomyślał,“ to dlatego, że Feliks Tchorznicki razem z p. Kazimierzem podobno się wychowali, czy coś podobnego.

Nie mówiłam także świadkowi o atakach epileptycznych.

Swiadek: Przepraszam. Zdaje mi się, że właśnie z ust pani dobrodziejki usłyszałem. Czy wyraźnie był wypowiedziany wyraz epilepsya, tego nie pamiętam, z całego jednak opowiadania o wypadkach choroby, jakim ksiądz raz czy dwa razy miał podpaść, odebrałem wrażenie, że to były epileptyczne ataki.

Na zapytanie adj. Dr Stebelskiego opowiadał świadek, że odwiedzał księdza prawie codziennie w szpitalu SS. Miłosierdzia we Lwowie, że rozmawiał z nim o wypadku. Owoż według opowiadania księdza tak mu się wypadek sam w pamięci zachował: „Obudziwszy się, znalazłem się na ziemi, zobaczyłem drzwi otwarte, powiedziałem: oho, ktoś tu był, poczem położyłem się napowrót do łóżka i zasnąłem.“

Swiadek zeznaje dalej, że ksiądz stanowczo zaprzeczył, jakoby majątek oddał p. Strzeleckiej lub pozwolił go zabrać.

Na dalsze pytania powiada świadek: Za drugą bytnością moją w Kukizowie zastałem już więcej starania około księdza i nawet za to osobiście pani M. Strzeleckiej podziękowałem.

Nawiązując do tej kwestyi starań odpiera świadek z oburzeniem insynuacyę, zawartą w sprawozdaniu jednego z dzienników, jakoby ksiądz w szpitalu mógł uledz jakim szkodliwym wpływom. Owszem, zawsze mówiłem księdzu: Księże! prawda przedewszystkiem.“ Broni świadek także rodzinę Tchorznickich od zarzutu, jakoby ona nie dbała o księdza. Przedewszystkiem rodzina nie chciała się narzucać księdzu, bogatemu wprawdzie, ale bardzo dalekiemu krewnemu. Ponieważ była wersya, że ksiądz ma Pianowice zapisać Strzeleckim, przeto rodzina Tchorznickich nie zrobiła ani kroku, ażeby się nie wydawało, że pod Strzeleckimi dołki kopie. Atoli od chwili wezwania telegraficznego i gdym się dowiedział, że ksiądz ma mnie Pianowice zostawić, wtedy już nierozsądną byłaby nasza delikatność i szlachetność, gdybyśmy tego zapisu zrzekać się chcieli.

R. Duniewicz: Czy mówiłaś pani świadkowi, że „jeśli coś zostało, to chyba w szafie albo w komodzie?“

Oskarżona: O szafie ani o komodzie nie było szczegółowo mowy, mówiono tylko ogólnikowo, że może coś zostało. Nawet ksiądz Królicki podobno wtrącił, że musi coś być w Kasie oszczędności.

Na pytania prokuratora, świadek p. K. Tchorznicki uzupełnia swe zeznania w tym kierunku, że skoro dowiedział się, iż ksiądz chce majątek jemu zapisać, więc mówiąc z panią Strzelecką o zapisie, podniósł wyraźnie, że zapis powinien dotyczyć całego majątku, *eo ipso* miał na myśli nietylko Pianowice, ale i gotówkę. Dodam jeszcze — powiada świadek — że gdy mówiono o tem przy obiedzie, ktoś z obecnych powiedział: „Tylko nie wspominać księdzu o gotówce, bo to go może — nie pamiętam już, czy rozdrażnić, czy zbałamucić, tak, że zapis cały cofnąć może“.

Osk. Ale zkądże! Ja tego nie mówiłam.

Św. Powiadam, że nie pamiętam, kto mówił, czy pani dobrodziejka, czy p. Władysław Strzelecki. Dość, że te słowa padły.

Prok. Czy nie motywowano, dlaczego to miałoby księdza zbałamucić?

Przew. W zeznaniach p. K. Tch. w śledztwie jest ten motyw podany, mianowicie: wzmianka o gotówce mogłaby księdza wstrząsnąć.

Św. Rozumiałem wówczas to powiedzenie tak, że wzmianka o gotówce mogła była odwieść księdza od chęci zapisania mi majątku.

Prok. Ile mógł ksiądz mieć majątku w papierach?

Św. Wiem, że po śp. Feliksie wziął obligacye indemnizacyjne coś około 18.000. Także czeki banku hipotecznego na 6.000, bo wiem, że śp. Feliks miał je. Liczyłem ogółem, że tylko po śp. Feliksie mógł mieć około 40.000 złr., bo Feliks znowu miał od innych braci, jak np. po Michale, który jeszcze wcześniej umarł.

Prok. Czy ksiądz rozmawiając z panem tu we Lwowie, w szpitalu SS. Miłosierdzia, mówił panu, ile mu zabrano.

Św. Przedewszystkiem muszę nadmienić, że ksiądz wogóle o gotówce nie lubił mówić. Z początku nawet przedemną wyparł się stanowczo, jakoby cośkolwiek gotówki lub papierów posiadał. (Poruszenie w sali). Spisu dokładnego swoich papierów nie prowadził. Raz napomknąłem mu: Tam musiało zostać około 140.000 złr. Na to ksiądz ofuknął mnie: Ale zkądże? Jabym coś miał? Później atoli, kiedy go bliżej poznałem i wiedziałem już, jak trzeba z nim mówić, aby cośkolwiek z niego wydobyć, powiedział mi: Ej, ja musiałem mieć 140.000 złr. A jeszcze później: Tam było może 150.000 złr., a może i więcej! (Sensacya). Są rozmaici skąpcy — mówi świadek dalej. — Jedni bawią się pieniądzmi, spisują, ciągle liczą. Takim ksiądz nie był. On jak raz coś kupił, tak schował, zasklepił, aby nikt nie widział, i już nie ruszał tego. Chował do rozmaitych skrytek, wychodząc z tego zapatrywania, że jak tu ukradną, to zostanie gdzieindziej. Może trzy miesiące temu powiedział mi: Tam (tj. w Kukizowie) było bardzo wiele, tam-by trzeba jeszcze poszukać! (Sensacya). Nikt nie wie, a ja wiem jeszcze jedno miejsce — tam jest. (Ponowne poruszenie w sali). Wynika ztąd, że może gdzieś pod jakim dębem zakopał pieniądze.

Przew. (do osk. Strzeleckiego). Wielki to las ten „Ostrów,“ są tam wielkie drzewa?

Osk. Są wielkie stare drzewa. Las ma 15 morgów.

Przew. No, to on tam spacerując ciągle, może chodził koło skarbu... (Sensacya i wesołość).

Na dalsze pytania prokuratora świadek podaje, że X. Tch. ma pamięć o młodych latach bardzo dokładną, umie wyliczyć profesorów swoich. Z późniejszych lat wypadki pamięta coraz mniej, zdarzenia u niego zlewają się, zacierają się różnice czasu, wiąże rzeczy z rozmaitych lat razem.

Przew. Badanie to idzie za daleko, będziemy X. Tchorznickiego mieli tutaj przed sądem.

Prok. Właśnie chcę utorować drogę do zrozumienia jego zeznań.

Przew. Więc proszę pytać dalej.

Prok. (do świadka): Czy ksiądz pamięta, kiedy przybył do Lwowa, czy interesuje się tokiem sprawy niniejszej?

Św. Kiedy się zastanowi głębiej, to przypomina sobie, że przyjechał w końcu września. Tokiem sprawy zajmuje się nadzwyczaj, to ulubiony przedmiot jego rozmowy. Pyta się niecierpliwie, kiedy będzie przesłuchany.

Prok. Czy nie wypowiedział jakiej enuncyacyi, któraby pozwoliła sądzić, jak jest dla skarżonych usposobiony.

Św. I owszem. Od początku żałuje,' szczególnie panią Strzelecką bardzo. Ze łzami w oczach mówił raz: „Biedna pani, biedna nasza pani!“ (Poruszenie).

Prok. Ja już dziękuję świadkowi.

Na pytanie radcy Duniewicza świadek deponuje, że ksiądz nie umie nawet dobrze rozróżnić rodzaju papierów. Niewie co obligacya, co czek, co list kredytowy, chociaż zna wartość każdego papieru. Nie powie nigdy „list kredytowy ziemski“ albo czek banku hipotecznego, tylko wyraża się tak: „aha! tego banku,“ albo „to jest banku,“ Jest to prosty człowiek, brak mu wychowania (wesołość).

R. Dun. Czy mówiłeś pan p. Strzeleckiej, że musiało coś gotówki pozostać?

Św. Przytoczyłem wyraźnie, ile ksiądz mógł wziąć po śp. Feliksie; nadmieniałem, że około 30 do 40 tysięcy.

Dr. Górecki: Czy oprócz pana kto obcy nie odwiedzał księdza w szpitalu?

Św. Byli: moja żona i syn mój Leon — a to na żądanie księdza. Drugi mój syn, bawiący tu stale we Lwowie — jest urzędnikiem — ani nogą u księdza nie postał. Byli u niego także znajomi księża, a także i dwaj, których ani on, ani ja nie znam. Jednego z nich widziałem, bo właśnie on wychodził, kiedy przychodziłem. Był to jakiś misyonarz podobno. (Poruszenie).

Dr. Górecki: Otóż o tego księdza mi idzie.

Św. Nie mówiłem z nim.

Dr. Górecki: A czy ajent Szpang był u księdza?

Św. Był, i żona Szpanga także (wielkie poruszenie). Ksiądz był nawet oburzony z powodu, że mu Szpang żonę swoję przedstawił.

Na pytanie Dra Dulęby, opowiada świadek w sprawie zapisu Pianowic co następuje: Dnia 11 września w Kukizowie ksiądz był już zupełnie przytomny, jakkolwiek chwilami gorączkował jeszcze. Wspomniałem mu, że zapis trzeba uzupełnić pewnemi formalnościami. Zgodził się na to, wezwałem przeto księdza Królickiego, wójta i kilku jeszcze ludzi. Było ogółem 5 świadków. I wtenczas ksiądz ustnie oświadczył: „Cały mój majątek zapisuję po śmierci panu Kazimierzowi Tchorznickiemu, który ma mieć starania około mej osoby; wymawiam sobie tylko 1200 złr. z Pianowic.“ Pytałem go wówczas bardzo długo, czy może nie chce zapisać na kościół lub innemu Tchorznickiemu — tu wyliczyłem wszystkich krewnych. Ale on odpowiadał: „nie, nie znam“, albo: „na co rozdrabniać.“ Nareszcie zapytałem: komu zapisuje gotówkę. Na to odwrócił się formalnie oburzony i zły, wołając: „Ja żadnych kapitałów nie mam!“ (Poruszenie). Do dziś dnia o kapitałach nie mówi. Pytałem się jeszcze, czy to ostatnia jego wola: „Tak jest, to moja ostatnia wola.“ Kiedyśmy wyszli, pokazało się, że chłopi będący świadkami, rozmaicie sobie zapis księdza tłómaczyli, ten tak, ów inaczej. A ponieważ i sam ksiądz chciał robić testament u notaryusza, więc później skorzystałem z obecności komisyi sądowej, mniemając (bo prawnikiem nie jestem), że sędzia może legalizować testament, i zaprosiłem sędziego śledczego do sporządzenia aktu zapisu. Był wtedy także i Dr. Gostyński obecny. Powtórzyła się wtedy cała komedya z wypytywaniem księdza, poczem akt cały spisano i podpisano. Ksiądz nie uważał tego aktu jako zapisu, mówił ciągle, że to jest „układ.“

Adw. Dulęba. Czy to z inicyatywy księdza, czy też z pańskiej ma X. Tchorznicki zastępcę przy rozprawie (Dra Maxa)?

Swiadek. Zarzucono rodzinie Tchorznickich, więc mnie, że latam po sądach, po prezydentach, że intryguję i t. d. Owóż ja nikogo z sądowych panów nie znam, nic nie mięszałem się do sprawy, jedynie tylko gdym widział, że są kapitały, że w sprawie są zangażowane materyalne interesa naszej rodziny, wtedy powiedziałem księdzu, że trzeba, aby ksiądz miał zastępcę, nie obrońcę, nie oskarżyciela, tylko zastępcę, i to takiego, któremu nakazaliśmy stanowczo, aby skoro interesa materyalne rodziny Tchorznickich zostaną zastrzeżone, usunął się od rozprawy.

Sędzia przysięgły Domaszewski pyta się świadka, czy ksiądz nie zaprzeczał pogłosce, że dawał klucz pani Strzeleckiej?

Świadek Tchorznicki oświadcza, że ksiądz stanowczo w rozmowie z nim temu zaprzeczył.

Wchodzi na salę jako świadek siostra Gabryela, a z nią druga siostra Miłosierdzia. Przewodniczący chce wydalić tę drugą siostrę, ale obie oświadczają, że ich regulamin nakazuje im zawsze być po dwie. Strony nie mają nic przeciw pozostawieniu obu sióstr w sali, a przewodniczący rozpoczyna indagacyę.

Siostra Gabryela Januszkiewicz lat 40, należy do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Prokurator stawia wniosek, aby siostry Gabryeli nie zaprzysiężano przed indagacyą, ale dopiero potem. Zaczyna się spór między prokuratorem a przewodniczącym, czy świadka można, czy nie można zaprzysięgać. Cytowane są rozmaite paragrafy, odczytywane po polsku i po niemiecku, w końcu p. Roiński oświadcza, że jego zdaniem siostra Gabryela, czy złoży, czy nie złoży przysięgi, w każdym razie prawdę powie. Trybunał po naradzie uchwala odrzucić wniosek prokuratora i świadka zaprzysiądz na podstawie § 247.

Przewodniczący zapytuje siostrę Gabryelę, od którego czasu pielęgnuje księdza Tchorznickiego.

Swiadek: Od 18 września; dnia tego ksiądz przybył do Zakładu i od tego dnia go pielęgnuję. Zrazu był bardzo słaby, jeść nawet nie mógł, teraz ma się lepiej, ale chodzić sam nie może. Lekarz odwiedza go codziennie. Rozmawiam z nim często o rzeczach obojętnych, aby go rozerwać. Lubi zaś on przedewszystkiem mówić o gospodarstwie i o wojnie; to są temata, które go najwięcej obchodzą. O wypadku mówił także ze dwa razy. Raz mówił, że dziwi go to, iż mówią, że były pieniądze pokrwawione. „Jakby to mogło się stać?“ zapytał ksiądz sam siebie i zamyślił się, a nawet uderzył się ręką w czoło; potem dodał: „chyba to wtedy, jak otwierałem szafkę i wysunąłem szufladę i powiedziałem p. Strzeleckiej: weź pani to wszystko,

co tu jest, a ona mi na to: „pocóż ja mam brać, kiedy to nie moje·“ I więcej nic w tej materyi nie mówił. A co do pobicia, to zawsze to samo mówił, że nie wie, jak się to stało; — „jako kapłan, nie wiem, co się stało; obudziłem się, zobaczyłem, że leżę na ziemi, a drzwi otwarte. Wstałem, zamknąłem drzwi od pokoju, a gdy zobaczyłem, że i drugie drzwi na dziedzińcu otwarte, pomyślałem sobie: „byli tu goście,“ poczem położyłem się do łóżka i zasnąłem.

Dalej siostra Gabryela zeznaje, że ksiądz mówił: „jak można posądzać panią Strzelecką o taką zbrodnię, osobę tak dobrą i miłosierną?“

Prokurator zapytuje, dlaczego ksiądz mówił o kluczu i pieniądzach siostrze, a nie mówił o tem p. Kazimierzowi Tchorznickiemu?

Siostra Gabryela nie może powiedzieć, dlaczego ksiądz nie mówił o tem p. Kazimierzowi Tchorznickiemu.

Prokurator: A czy ksiądz mówi rozsądnie, czy bałamuci?

Siostra Gabryela: Czasem bałamuci, ale wogóle mówi rozsądnie. Potem, kiedy była u księdza komisya w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, mówił mi ksiądz: „czego oni szukają, zabitego nie znajdą, a że mnie tam trochę poranili, to sprawców tego nigdy nie znajdą“. Bałamucił zaś tak, że oto np. zapytuje mnie, gdzie ta kura, którą razem ze mną wychował? albo znów mówił mi, że jest teraz dozorcą dróg w Kukizowie, i pytał mnie, która droga wiedzie do Lwowa? Wtedy, kiedy mówił o kluczu i zakrwawionych pieniądzach, to był wówczas zupełnie przytomny i rozsądny.

Na pytanie jednego z sędziów przysięgłych zeznaje siostra, że mówił jej X. Tchorznicki, iż do niego przychodził jakiś p. Spang z swą żoną i mówił, że dopiero się ożenił, i przyprowadza mu swą młodą żonę.

Potem przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

Po połgodzinnej przerwie przystąpiono do przesłuchania p. Piotra Spanga, ajenta policyjnego, rodem z Kołomyi, lat 36, wyznania augsburskiego.

Do Kukizowa przybyłem 7go sierpnia między godziną 9tą a 10tą rano. P. Strzelecki był jeszcze w łóżku. Natomiast spotkałem się z p. Władysławem Strzeleckim, a w chwilę później wyszedł i p. Aleksander. Przedstawiłem się mu w pokoju komisyjnym. P. Władysław jak mię zobaczył, zbladł, do czego nie miał powodu, bo nigdy z nim ważniejszych spraw nie miałem. P. Aleksander Strzelecki zaś odrazu rozmawiać ze mną zaczął o psie, który znikł przed wypadkiem, i powiedział mi, że psy go wogóle nie lubią, a matka podejrzywała go, że tego psa on właśnie zabił. To mnie nieco zadziwiło; nie umiałem bowiem sobie wytłumaczyć, w jakim celu p. Strzelecki mi to opowiadał. Po chwili nadeszła pani Strzelecka, zaraz jednak wyszła.

Następnie udałem się celem zbadania położenia i sytuacyi lokalu, a p. Aleksander oprowadzał mnie. Po zbadaniu tego poszedłem między ludzi, chcąc się dowiedzieć, co ci mówią, i wtedy dowiedziałem się między innemi, że pp. Strzeleccy są w złych stosunkach majątkowych.

Dnia 9 sierpnia po dokładnem już mniej więcej zbadaniu ludzi i oglądnięciu wszystkiego, udałem się do księdza. Tam badałem wszystko szczegółowo i dokładnie każdy przedmiot w obu pokojach. W pierwszym pokoju znalazłem w piecu mokrawy list, a na szafie małą siekierkę i zobaczyłem na niej jednę kroplę krwi. Obecni byli Hadyna i Jan Kalinowski. Zapytani, odpowiedzieli mi, że to siekierka księdza, wczoraj położyliśmy ją na szafie. Tymczasem, sądząc z prochu, jaki już był na szafie, a który i ją ze spodu pokrywał, przyszedłem do przekonania, że leżała ona tam co najmniej kilka dni.

Następnie udałem się do lokalu komisyjnego. Tutaj zarówno znalazłem ślady krwi na futrynach drzwi mieszkania księdza i w lokalu komisyjnym, na podłodze i na futrynie drzwi, a nawet znak z krwi był na piecu (odcisk 3 palców). Zaglądnąłem do pieca — i tu znalazłem spalony papier. Wyjąłem ostrożnie, i z niedopałków tych poznałem, że to mogły być papiery wartościowe, były tam jakieś cyfry, rubryki. Kawałek ten niedopałku, aby się nie zepsuł, trzeba było schować do pudełka, a że tego pod ręką nie miałem, schowałem niedopałki napowrót do pieca, w zamiarze, że, gdy znajdę gdzie pudełko, zabiorę je. Potem poszedłem do ogrodu, aby odczytać znaleziony list. List ten atoli, zdaniem mojem, nie miał żadnego związku ze sprawą. W ciągu czytania tego listu, zjawił się Władek Michalicki i uwijał się koło mnie. Miałem wrażenie, że śledzi mnie, ciągle bowiem chodził za mną i zaglądał co robię. Następnie udałem się na wieś, zkąd wróciłem koło godziny drugiej popołudniu. Wszedłem do lokalu komisyjnego i zaglądam do pieca w celu zabrania niedopałka. Nie znalazłem go już tam jednak. Nikt wprawdzie nie mógł widzieć, że ja oglądałem go poprzednio — mógł atoli się domyśleć, że zaglądnę do pieca w lokalu komisyjnyym dlatego, bo patrzyłem do pieca w mieszkaniu księdza. Zauważywszy, że przechowany niedopałek zginął, zaglądnąłem dopiero głębiej i znalazłem jeszcze kilka podobnych niedopałków i kilka zapałek. Niedopałki te były zupełnie do tamtego podobne. Zabrałem je ze sobą. Znalazłem też w piecu kawałek obojczyka.

Tego samego dnia udałem się do ogrodu i na około mieszkania księdza wszystko szczegółowo przeglądałem. Na jednym z palów obok znalazłem ślady krwi. Później nadszedł pan Aleksander Strzelecki i pokazał mi guldena powalanego, którego mu dał Chottiner. Pytany, powiedział mi Chottiner, że dawał p. Strzeleckiemu guldeny, lecz nie uważał, aby który był powalany. Od Chottinera otrzymał również Binder banknoty, lecz były czyste, toż samo te, które Chottiner dał jakiemuś chłopu. Dochodząc dalej, znalazłem u wójta w Rudańcach 6 piątek i 8 pojedynek poplamionych. Pytany, zkąd te pieniądze pochodzą, powiedział mi wójt, że najwięcej płacą ludziom na Bołszowie i to przy murarce. Drugiego czy trzeciego dnia byłem znowu u tego wójta i znalazłem jeszcze jedną 50 złr. poplamioną, a wójt powiedział mi, że pochodzi ona z dworu bołszowieckiego.

Z 10 na 11 sierpnia po godzinie 9 wieczorem przechodząc, zobaczyłem pp. Władysława i Aleksandra Strzeleckich koło lodowni. Nic nie mówiąc, udałem się do lokalu, — że mnie widzieli powiedział mi o tem p. Władysław dopiero za kilka dni. Tego samego wieczoru znacznie później widziałem przez okno w pokoju księdza kilka osób; sądziłem, że księdzu gorzej. I rzeczywiście za chwilę zjawił się p. Aleksander, powiedział mi, że księdzu jest gorzej, i że trzeba zapieczętować szafy. Przed zapieczętowaniem przepatrzyłem pospiesznie szuflady. Znalazłem dwie odezwy kasy oszczędności i obojczyk, który następnie wziąłem w przechowanie. P. Aleksander powiedział również: „to pewnie *corpus delicti*.“ Po zapieczętowaniu komody i szafy zobaczyłem na tej szafie ślady starych pieczęci. Pytałem p. Aleksandra przedtem, co jest w tych szafach; powiedział mi, że są w nich moje rzeczy i księdza.

Dnia 13 sierpnia znalazłem połowę prawidła, które stało koło okna w pokoju księdza, skrwawioną, a na szafie tamże notatkę — przedtem nic tam nie znalazłem. To mnie umocniło w przekonaniu, że sprawca jest na miejscu i krzyżuje moje plany. Na notatce tej znalazłem ślady krwi. (Przewodniczący pokazuje notatkę). Ponieważ Hadyma śledził mnie na każdym kroku, poleciłem żandarmom, aby go uwięzili.

Nazajutrz opowiadał mi na moje pytanie ksiądz Królicki o kluczu i dał mi go. Otworzyłem komodę w celu wzięcia odezw Kasy oszczędności i przekonania się we Lwowie o ich treści. Pani Strzelecka nie chciała być przy tem. Otworzył komodę X. Królicki w obecności dwóch żandarmów. Gdy otworzyłem, wypadło kawałek papieru: rachunek Sokala. Papieru tego pierwej tam nie było. Był to taki sam rachunek, jak te, których poprzednio niedopałki znalazłem. Ponieważ w komodzie tej były wielkie szpary, wytłumaczyłem sobie, że ktoś papier ten później, po zapiecztowaniu już komody, podrzucił. Umocniło mnie to jeszcze bardziej w przekonaniu, że sprawca musi być w miejscu i że robi, co można, aby mi utrudnić dojście prawdy.

Przewodniczący: Powiedziałeś pan, że na pańskie zapytanie o klucz, X. Królicki dał go panu. Zkąd pan wiedziałeś, że klucz jest u X. Królickiego?

Swiadek: Dowiedziałem się; od kogo atoli, to tajemnica urzędowa

Przewodniczący wyjaśnia, że nalegać na odpowiedź nie może wobec tego, iż świadek zasłania się tajemnicą. Zresztą jest to obojętne.

Świadek: X. Królicki dając mi klucz, powiedział, że 3go lub 4go dnia po napadzie dała mu go pani Strzelecka. Znalazłem na nim ślady zaschniętej krwi. Klucz ten dałem żandarmowi i zażądałem aresztowania Hadymy. (Hadyma sypiał aż do wiosny 1888 r. u księdza). Wystosowałem też wówczas 17 sierpnia list do p. sędziego. (List ten odczytuje przewodniczący). W liście tym Spang donosi o aresztowaniu Hadymy i że jest na tropie, od kogo pokrwawione pieniądze pochodzą. — Następnie świadek opowiada: Surdut księdza miał znaleść wójt i przyniósł go do p. Strzeleckiej, a ta mnie o tem powiedziała. Surdut był mokry i list, o którym wspomniałem, był zwilżony. List więc znaleziony pod piecem musiał być w surducie. Poszedłem potem z Merunowiczem, ażeby mi pokazał, gdzie surdut leżał. Pani Strzelecka — opowiada dalej świadek — rozmawiała ze mną bardzo mało, tylko o surducie i o owym pugilaresie. Świadek oglądnął szczegółowo surdut. Był on cały i niepopruty. To go zastanowiło. Zastanowiło go i to, że rzeczy później znalezione w masztarni leżały w porządku, złożone i nakryte kapą.

Przewodniczący: Co to była za kapa?

Świadek: Zdawało mi się, że ktoś rzeczy w kapę zawinął i tak rzucił.

Przewodniczący: Gdy pan przyjechał, czy byli pan Aleksander i Władysław?

Świadek: Byli. P. Aleksander nocował w drugim pokoju lokalu komisyjnego, w pierwszym zaś pokoju ja i p. Władysław. Chodziłem cały dzień po wsiach, poszukując, jednak bywałem czasem na obiedzie i kolacyi u Strzeleckich i pani Strzelecka rozmawawiała z nim.

Przewodniczący: Raz się pytał p. Aleksander Strzelecki, czy jest co nowego?

Świadek: Pytał się o to, ile razy przyjechał ze Lwowa i to przytłumionym zapytywał głosem. Gdy 11go sierpnia wrócił, pytał się mnie, czy nie wiem, czy p. Strzelecka nie śpi, poczem poszedł tam, a za pół godziny powrócił. Przystanął obok stolika i powiedział mi: *„Es ist schlecht mit mir“* — zapytałem go: *Sind Sie krank?* — odpowiedział mi — nie, ale mi chcą pannę zabrać z przed nosa. (Wesołość).

Na odpowiednie pytanie odczytuje świadek daty dni, w których Strzelecki wyjeżdżał i wracał z wycieczek do Lwowa.

Przewodniczący: Czy częste te wyjazdy dawały panu co do zrozumienia?

Świadek: Wydały mi się o tyle dziwne, że nie rozumiałem ich celu. Zachowanie się też p. Aleksandra było tego rodzaju, że zwróciło moją uwagę; zdawał mi się być jakimś przygnębionym; niemniej ta okoliczność uderzała mnie, że często, ile razy ze mną rozmawiał, zawsze pani Strzelecka przeszkadza a temu, i sama, lub przez służącego go odwoływała. Zdradzali też pewien niepokój, choć niby się sprawą nie interesowali.

Do X. Tchorznickiego chodziłem i wypytywałem się o niejedno. X. Tchorznicki mówił mi z początku, że to musieli zrobić murarze, później że żydzi, a raz znowu, że „Bóg wie, kto to zrobił.“

Kwestyę oddania przez p. Strzelecką pieniędzy sędziemu śledczemu tłumaczy tą okolicznością, że przedtem, umyślnie, aby się dowiedzieć, co ksiądz miał, powiedział do niego głośno — bo do księdza trzeba bardzo głośno mówić — że już się znalazła jedna książeczka Kasy oszczędności i jedna obligacya, a ksiądz zawołał: „E, ja ich miał znacznie więcej.“ „Skoro jest jedna, znajdzie się i reszta,“ — odpowiedziałem. Rozmowę tę ludzie słyszeli i musieli we dworze powtórzyć.

Na zapytanie przewodniczącego, co do tego, kiedy ksiądz mówił, że nie dał pieniędzy pani Strzeleckiej, odpowiada świadek, że mówił to ksiądz i wtedy, gdy byli lekarze i dodał, że spis obligacyj miał w szafie.

Faktyczne podejrzenie na pp. Strzeleckich powziąłem z wyżej przytoczonych powodów i gdy przyjechał p. sędzia, opowiedziałem mu wszystko, a pan sędzia powiedział mi na to, że musi bardzo ostrożnie postępować, bo p. Polanowski ma wielkie wpływy. Przekonawszy się następnie sam o prawdziwości tego, co mu opowiedziałem, zarządził aresztowanie państwa Strzeleckich.

Przewodniczący odczytuje tu kommemoracyę sędziego śledczego, że kluczem przez Spanga mu danym, a od księdza Królickiego otrzymanym, mógł otworzyć tylko dalsze szuflady komody a nie szafę; niemniej także odczytano protokół o odtłuczonym kawałku rogu pieca w pokoju komisyjnym, na którym miały być ślady krwi. Toż samo mowa jest w tym protokóle o znalezieniu śladów krwi na podłodze.

Przewodniczący: Powiedz mi pan, zkąd mogłeś wnosić, że państwo Strzeleccy, a nie kto inny byli winni.

Swiadek: Poszukiwania robiłem we wszystkich możliwych kierunkach, żadne jednak dochodzenie, skierowane w innym kierunku, nie doprowadziły mnie do rezultatu. Liczyłem się z sumieniem, zastanawiałem się nad wszystkiem — szukałem prawdy i dziś pragnę gorąco, aby prawdziwego sprawcę wykryć. Wszystko, jednak co znalazłem podejrzanego, wskazywało na dwór kukizowski.

Przewodniczący: Co ludzie mówili o wypadku?

Swiadek: W Jaryczowie opowiadali sobie mieszczanie, że pieniądze księdza poszły między wielkich panów; żydzi, „że nie chłopi, ale purycy zabrali.“ W samym zaś Kukizowie nic nie mówiono, bo jak mi jeden z parobków mówił, pani Strzelecka zakazała im mówić do mnie, bo jak się wyraziła, „on nam nieszczęście przynosi.“

W dalszym ciągu przewodniczący zapytuje, co skłoniło świadka do doniesienia sędziemu, że to Strzeleccy są sprawcami?

Swiadek: Podejrzenie moje polegało na śladach krwi w pokoju i komodzie. Zwykły sprawca byłby zresztą porozbijał szafy, komody, a tam było wszystko w porządku. Podejrzywałem oboje państwa, bądź że sami zbrodnię bezpośrednio spełnili, bądź że za pomocą kogoś trzeciego, nastawionego.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę o godzinie $3^1/_2$ do jutra o 9 rano.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*